Nr. 104. Kraków, Sobota 8 Maja 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej Plac Maryacki 2 — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach. — Handel Jana Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Kraków, 7 maja.

Jeżeli kto, to my w Galicyi najmniej mamy powodu do opłakiwania nieudałych prób ugody z Węgrami, żadnemu bowiem z krajów austryackich dualizm państwowy nie dał się tak we znaki, jak właśnie Galicyi.

Tytuł „monarchii austryacko-węgierskiej“ opłaca Przedlitawia wogóle trochę za drogo. Za dotychczasowy udział w stosunku 30 procent do wspólnych wydatków, odnosiły Węgry korzyści ekonomiczne, przerastające stokrotnie wpłaconą kwotę. Najpierw bowiem zapytujemy, na jakie cele używa się tych 30 procent wspólnych wydatków, opłacanych przez drugą połowę monarchii? Na armię wspólną, administracyę ministerstwa spraw zagranicznych, zarząd cłowy i zarząd Bośni i Hercegowiny. To są główne pozycye wspólnych wydatków. Można bez przesady powiedzieć, że to, co Węgry tytułem swego udziału w wydatkach wspólnych wpłacają, odbierają sobie zaraz drugą ręką. Weźmyż bowiem na uwagę, że Zalitawia nietylko we własnym zarządzie zaopatruje w mundury i amunicyę całą swoją obronę krajową (Honwedów), lecz doprowadziła do tego, że z wyjątkiem paru pułków, stacyonowanych w Wiedniu, cała siła zbrojna armii stałej, rekrutująca się na Węgrzech, tam także stale w załogach przebywa. Więc to, co z wydatków wspólnych przeznaczono na wyżywienie armii, to wpływa do Węgier w stosunku do liczby dostarczanego rekruta. A wszelkie dostawy dla armii, z bardzo małemi wyjątkami, uskuteczniają się także na Węgrzech, tak, że prawie ani halerz z tej rubryki nie dostaje się do szerszych sfer przemysłowych Austryi. A jakież to narodowe korzyści oprócz tego mają Węgrzy w zakresie wojskowości! Najpierw mają własną, po prostu narodową obronę krajową, z madziarską komendą, z węgierskiemi sztandarami. Do rzadkich wyjątków należy oficer nie Węgier, stacyonowany w załodze Zalitawii. Poza komendą, używa oficer języka węgierskiego do porozumienia się z żołnierzami, gdy nam daje się niemieckich oficerów do polskich, lub czeskich pułków, a obrona krajowa ma charakter niemiecki, nie krajowy.

Wszystkie traktaty cłowe, zwłaszcza z państwami bałkańskiemi, zawiera się pod presyą Węgier. Przecież przez długi szereg lat nawet dyplomatyczne stosunki Austro-Węgier z Rumunią były niemal zerwane po prostu dlatego, że Węgry z tem państwem prowadziły wojnę cłową. Tak samo ma się rzecz z Serbią. Węgry w polityce zagranicznej z tem państwem „grały zawsze pierwsze skrzypce“, bo im chodziło o wywóz płodów surowych z tego państwa do Austro-Węgier. Ten teroryzm Zalitawii odbijał się na całej polityce wschodniej Austro-Węgier, zwłaszcza za ery Kalnoky'ego i dopiero Gołuchowski ukrócił nieco buty madziarskiej, wprowadzając politykę austryacką w sprawach wschodnich na normalne więcej tory.

Jednem słowem cała polityka cłowa Austro-Węgier zostaje na usługach Zalitawii — a co za to otrzymujemy? Najdogodniejszem polem eksportu dla przemysłu naszej monarchii są kraje bałkańskie. Tutaj rozwijają Węgry konkurencyę niesłychanie skuteczną, bo przedewszystkiem sąsiadują bezpośrednio z Rumunią, Serbią i Bułgaryą, więc na drodze najkrótszej dostawiać tam mogą towary. Nadto przewóz ich jest tani, raz z powodu niskich opłat kolejowych, powtóre dlatego, że mają otworem drogi wodne na Dunaju, Cisie, Sawie i Drawie. Dokładają więc Węgry starań, aby temi drogami jak najwięcej wywozić, a jak najmniej z zewnątrz wpuszczać do monarchii austryacko-węgierskiej i to im się doskonale udaje.

Dzięki zaś temu, że do Przedlitawii mają otwartą granicę cłową, znajdują Węgry tutaj zbyt dla swoich płodów surowych i ich przetworów. My w Galicyi mielibyśmy coś o tem do powiedzenia. Konsumcya wina węgierskiego opiera się głównie na Galicyi, mąka i nafta węgierska dostają się tutaj legalnemi i nielegalnemi drogami i współzawodniczą zwycięsko z naszemi produktami. Żaden kraj austryacki nie ponosi takich strat z powodu stosunku cłowego z Węgrami, co Galicya. Rzecz bowiem przedstawia się jasno: my do Węgier prawie nic nie wywozimy, a oni zasypują nas, względnie zalewają płodami surowemi i przemysłowemi; więc tylko tracić możemy na tem braterstwie z Węgrami, a nigdy nie mamy szans zyskania.

Wreszcie kraje i ludy słowiańskie odczuwają także pod względem politycznym stosunek Przedlitawii do Węgier. Czem są centraliści austryaccy dla Przedlitawii, tem są Madziarzy, owa „liberalna“ większość rządowa, na Węgrzech. Idą te stronnictwa ręka w rękę i kują opinię publiczną na wspólnem kowadle. Węgrzy są dzisiaj jednym z najsilniejszych czynników wszechwładztwa niemieckiego w Przedlitawii i czuwają pilnie, aby ludy słowiańskie nie przyszły tutaj do głosu i nie zajęły stanowiska, jakie się im należy.

Za to wszystko mamy jeszcze do wspólnych wydatków dokładać tyle, aby Węgry i w tej rubryce zrobiły na nas interes. Jeżeli rzeczy dalej pójdą tym torem, to my musimy raz jasno odpowiedzieć sobie na pytanie, czy mamy nadal popierać system dualistyczny, który daje Austryi tylko pewien blichtr wielkiej monarchii, a w gruncie rzeczy rujnuje nas ekonomicznie i równocześnie mąci nasze stosunki polityczne. Jeżeli rząd węgierski nie przystanie na sprawiedliwy rozdział kwoty, to nie pozostanie nic innego, jak tylko postawić kwestyę zerwania ugody cłowej z Węgrami. Może unia personalna więcej dogadzać będzie rządowi hr. Banffy'ego? To rzecz godna zastanowienia, a dla słowiańskich krajów Przedlitawii pod ekonomicznym i politycznym względem korzystna bardzo.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Cieszyn, 5 maja.

W niedzielę odbyło się tutaj Zgromadzenie „Związku śląskich katolików“. Mimo słoty i ulewnego deszczu, zebranie było liczne. Oprócz członków z Cieszyna i najbliższej okolicy, zjawiła się na zgromadzeniu także spora liczba członków z dalszych okolic. Zgromadzenie zagaił ks. Świeży wezwaniem do pracy, która ze względu na agitacye i zabiegi socyalistów na póżniej odkładaną być nie powinna. Mowca wykazywał, że socyaliści swoich obietnic nigdy spełnić nie mogą, bo są one niemożliwe do przeprowadzenia i wskazał na ścisły związek, jaki zachodzi między socyalistami a żydowstwem, co wcale nie świadczy o szczerości zapewnień socyalistów, że chcą jedynie pracować dla uciśnionych i pokrzywdzonych. Następnie omawiał stosunki w Radzie państwa, które w ostatnich czasach bardzo się zaostrzyły przez wydanie znanego rozporządzenia językowego dla Czech i Moraw. Ks. poseł w końcu podniósł, że i my, Polacy śląscy, musimy żądać równouprawnienia dla Śląska, bo tylko ten, co żąda, może liczyć na uwzględnienie swego żądania, kto zaś milczy, nie ma prawa narzekać, że się mu krzywda dzieje. Trzeba więc będzie uchwalić rezolucyę, domagającą się od rządu wydania rozporządzenia językowego dla Śląska, a także w inny sposób musimy rządowi dać do zrozumienia, że z dzisiejszych stosunków językowych na Śląsku zadowoleni nie jesteśmy.

Dr. Kreisel zapytuje: czy Koło polskie w Wiedniu uczyni co dla Śląska, bo dziwnem się mu wydaje, że ks. poseł mimo że wyraźnie oświadczył, iż nie wstąpi do tego Koła, dopóki gimnazyum polskiemu nie będzie przyznane prawo publiczności, przecież do niego wstąpił, i prosi o wyjaśnienie, w jakiem stadyum znajduje się udzielenie gimnazyum polskiemu prawa publiczności?

Ks. Świeży odpowiada, że wstąpił tymczasem do Koła polskiego, bo się mu zdawało, że sprawa Śląska coś na tem zyska. Jeżeli gimnazyum prawo publiczności w krótkim czasie udzielonem nie będzie, to wystąpi z Koła polskiego(!) Jest bowiem niezaprzeczonym faktem, że Koło polskie nie zajmowało się dotąd sprawą gimnazyum tak, jakby było powinno i jak to leżało w jego siłach. Przed świętami Wielkanocnemi dowiedziała się deputacya Koła od ministra, że akta leżą jeszcze w opawskiej Radzie szkolnej, a mimo obietnicy ministra, że ich zażąda, dotąd w Opawie się znajdują.

Robotnik p. Jerzy Cienciała, z Końskiej, wystąpił ostro przeciw niesprawiedliwości, jaka się nam dzieje na polu językowem. Hańbą jest, że 180.000 Polaków da się poniewierać przez 40.000 Niemców. Musimy odtąd inaczej postępować. Mowca podziela obawę ks. Świeżego, że socyalizm dalej się rozszerzać będzie, jeżeli nie zaczniemy pracować i nie wystąpimy przed robotnikami z programem chrześcij.-socyalnym.

(Zapewne pokroju ks. Stojałowskiego! Więc z deszczu pod rynnę! *Przyp. red.)*

W odpowiedzi na słowa p. Cienciały zaznacza ks. Świeży, że wobec gmatwaniny, występującej coraz bardziej na jaw w Radzie państwa, rozwiązanie jej może wkrótce nastąpić, a wówczas już kandydować nie będzie. Niech inni też pracują, bo jemu już trudno przy licznych innych zatrudnieniach wszystkiem się zajmować; zaznacza jednak, że, według sił i dalej także jeszcze pracować będzie. P. Cienciała podnosi jeszcze raz sprawę nadania gimnazyum polskiemu prawa publiczności, i uderza na rząd i Koło polskie. — Czyż to nie są kpiny? Jeżeli wszystkie szkoły prywatne, niemieckie i czeskie, otrzymały prawo publiczności, to dlaczego nasze gimnazyum od tego prawa wykluczonem zostało? — W końcu p. Cienciała żąda, żeby już Koła polskiego o poparcie nie prosić. Ks. Świeży przyznał p. Cienciale zupełną słuszność, że Koło więcej mogło i powinno było zrobić.

Następnie dr. Kreisel mówił dobitnie i z ożywieniem o równouprawnieniu językowem na Śląsku, do którego mamy historyczne prawo, wynikające z powstania Austryi, i którego potrzebujemy, abyśmy nie byli pomiotłem w ręku naszych nieprzyjaciół. Omówiwszy dokładnie nasze najżywotniejsze sprawy, najbardziej nas obecnie obchodzące, wezwał obecnych do powzięcia trzech uchwał, a mianowicie, aby wysłali rezolucyę do rządu, z żądaniem równouprawnienia języka polskiego na Śląsku, aby wysłać deputacyę, składającą się z czterech członków, do cesarza, z prośbą: o przyznanie gimnazyum naszemu prawa publiczności, wreszcie, aby wezwać ks. Świeżego do wystąpienia z Koła polskiego, jeżeli do dnia 15-go maja gimnazyum nie uzyska prawa publiczności.

Ks. Londzin oświadcza, że zgadza się zupełnie na uchwalenie powyższych wniosków, lecz chciałby wnieść do nich małe tylko poprawki. Najprzód zaznacza, że należy domagać się równouprawnienia języka polskiego i czeskiego, gdyż i Czesi domagać się będą z pewnością równouprawnienia dla naszego języka, a w uchwałach takich ujawnia się solidarność polsko-czeska na Śląsku. Następnie żąda, żeby nie oznaczono liczby członków deputacyi, mającej się udać do cesarza, aby i inni wziąć mogli udział w tej deputacyi, i aby nam nie zarzucono, żeśmy pokryjomu wysłali deputacyę; dzisiejsze bowiem zgromadzenie zwołane zostało z Cieszyna i okolicy, a nie z całego Księstwa Cieszyńskiego. Wreszcie domaga się, aby termin wystąpienia ks. Świeżego z Koła polskiego nie naznaczono na 15 maja, lecz, aby pozostawiono mu w tym względzie pewną wolność.

Dr. Kreisel zgodził się na te poprawki, poczem jego rezolucye i wnioski jednogłośnie uchwalone zostały. Brzmią one, jak następuje:

„Zgromadzenie „Związku śląskich katolików“, odbyte dnia 2 maja b. r. w Cieszynie, wzywa rząd, aby jak najrychlej przeprowadził równouprawnienie języka polskiego i czeskiego w urzędach, sądach i szkołach na Śląsku.

„Zgromadzenie „Związku śląskich katolików“, odbyte dnia 2 maja b. r. w Cieszynie, uchwala, aby wydział „Związku“ w porozumieniu z zarządem „Macierzy szkolnej“ poczynił odpowiednie kroki celem wysłania ze Śląska deputacyi do cesarza, z prośbą o przyznanie prawa publiczności gimnazyum polskiema w Cieszynie.

„Zgromadzenie „Związku śląskich katolików“, odbyte dnia 2 maja b. r. w Cieszynie, wzywa posła swego z IV kuryi, ks. Świeżego, aby wystąpił z Koła polskiego, jeżeli w krótkim czasie nie zostanie przyznane prawo publiczności gimnazyum polskiemu w Cieszynie, ponieważ Koło nie zajmuje się należycie żywotnemi sprawami Śląska“.

Wiedeń, 6 maja.

(β) Z niemałem zadowoleniem odczytałem w dzienniku waszym oświadczenie sześciu posłów, należących do klubu Stojałowskiego, że z wrogami Słowiańszczyzny razem nie pójdą. Biorę ich więc za słowo, ale z drugiej strony zarazem stwierdzam, że wiadomość, jaką podałem w korespondencyi mojej o głosowaniu tych posłów w Izbie, są zupełnie prawdziwe i że mogłem stąd wnosić słusznie o ich sojuszu z Niemcami. Wiadomo, że od czasu rozporządzeń językowych wszystkie kluby niemieckie zajęły względem rządu stanowisko bezwzględnie opozycyjne. Że opozycya ta jest skierowana także przeciw Czechom i przeciw zdobyczom, jakie oni obecnie osiągnęli, o tem może wątpić chyba polityk bardzo niedoświadczony lub bardzo naiwny, jakim nie jest zapewne ani dr. Danielak, ani jego towarzysze klubowi. Taktyka opozycyjna zasadza się na obstrukcyi, na przewlekaniu obrad przez stawianie wniosków jałowych, pozornie niewinnie wyglądających, a w gruncie obliczonych na tamowanie czynności parlamentarnych. Kto za takiemi wnioskami głosuje, ten pomaga opozycyi, ten staje się z wiedzą czy bezwiednie sojusznikiem Niemców, a nieprzyjacielem Czechów i sprzymierzonych z nimi Słowian. Tak było na słynnem posiedzeniu z dnia 28 kwietnia. Dr. Götz postawił wniosek, aby sprawę gminy Celowca traktowano przed konwencyą handlową z Bułgaryą, a dr. Funke, głowa widoma Niemców czeskich, zażądał imiennego nad tem głosowania. Otóż w tem imiennem głosowaniu, jak świadczy protokół stenograficzny, głosowali z Niemcami razem posłowie: Danielak, Daszyński, Jarosiewicz, Kozakiewicz, Krempa, Kubik, Okuniewski, Szajer, Szponder, Taniaczkiewicz i Zabuda, a więc obok radykałów ruskich i socyalistów, sami Stojałowczycy.

Natychmiast potem wniósł E. Abrahamowicz, aby Izba wybrała komisyą prawniczą z 24 członków złożoną. Niemcy, obstrukcyoniści, zażądali znowu komisyi z 32 (Schücker) i z 36 (Funke) członków i imiennego głosowania nad tem, oczywiście nie w innym celu, jak tylko, aby zbawić parę godzin czasu. I znowu, tak jak poprzednio, za wnioskiem Schückera oświadczyli się posłowie: Danielak, Cena, Krempa, Kubik, Szajer i Zabuda. Wniosek Schückera upadł, głosowano nad wnioskiem Funkego. Ta sama historya: za największym wrogiem Czechów stanęli murem: Cena, Danielak, Daszyński, Krempa, Kubik, Szajer, Szponder i Zabuda.

Jakże z tem pogodzić oświadczenie tych posłów, że „nigdy nie głosowali z Niemcami razem, ile razy była na porządku dziennym jakakolwiek sprawa słowiańska“?

Zapewne, komisya prawnicza, to nie kwestya słowiańska, tak powie ten, kto nie wnika w głąb rzeczy i pozorami się łudzi, ale każdy polityk zna doskonale cele opozycyi i jeżeli jest przyjacielem Czechów, to z Niecami głosować nie będzie. Platoniczna miłość dra Danielaka nie pomoże Czechom tak, jak nie pomogą sprawie słowiańskiej w Austryi gołosłowne zaprzeczenia posłów z klubu Stojałowskiego, jeżeli będą dalej głosować z Niemcami.

Taki jest stan rzeczy prawdziwy i tyle miałem nadmienić co do owego sprostowania, jakieście umieścili w *Nowej Reformie.* Miejmy nadzieję, że odtąd będzie inaczej; czy ci panowie już się upamiętali, najbliższa przyszłość okaże.

Położenie polityczne, tak jak dotąd, niejasne. Niemcy podsuwają rządowi myśl rozpuszczenia Izby na kilka tygodni, ale projekt ten nie ma widoków powodzenia. Zdaje

---

WŁADYSŁAW REYMONT.

ZIEMIA OBIECANA.

61 (Ciąg dalszy).

Cisza ciężka i nudna rozlała się po gabinecie, trzeszczały tylko zapałki, bo Bernard co chwila zapalał papierosa, lub dochodził głuchy stuk bil bilardowych uderzających o siebie.

— Kto gra w bilard?

— Stanisław z Kesslerem.

— Widziałeś się z nimi?

— Znudzili mnie prędko, a jeszcze prędzej ograli. Może nareszcie zaczniecie mówić!

Nikt jednak nie zaczynał. Melę nurtowały jakieś przykre myśli, patrzyła smutnie na Różę i obcierała co chwila załzawione oczy.

— Jesteś brzydka dzisiaj, Mela! Kobiety płaksiwe są podobne do zmoczonych parasoli, zamknąć je czy rozpiąć — zawsze kapią. Nie cierpię łez babskich, bo są albo fałszywe, albo głupie. Tumanią lub płyną z powodów najbłachszych.

— Daj spokój Bernardzie, bo dzisiaj nawet twoje porównania przechodzą bez żadnego wrażenia.

— Niechaj mówi, to jego specyalność.

— No i ty Róża nie wyglądasz świetnie. Masz taką minę, jakby cię kto w przedpokoju mocno wyściskał i wycałował, jakby ten słodki akt przerwano gwałtownie w najlepszem miejscu...

— Wcale nie jesteś wytworny dzisiaj.

— Nie idzie mi o to zupełnie.

— Więc pocóż mówisz głupstwa!

— Po to mówię, że usypiacie wszyscy, że ty Wysocki wyglądasz jak łojówka, która kopci na szabasowym stole i okapuje smętkiem na urocze Sulamity.

— Nie czuję się tak dobrze na świecie jak ty.

— Masz racyę, mnie jest bardzo dobrze, mnie jest rozkosznie na świecie, ha, ha, ha! — zaczął się śmiać nerwowo i zapalał papierosa równocześnie.

— Znowu poza! — zawołała, bo ją niecierpliwił.

— Róża! — wykrzyknął, podrywając się, jakby podcięty biczem. — Albo przyjmuj wszystko, co mówię, albo mnie więcej nie zobaczysz u siebie.

— Irytujesz się, a ja zupełnie nie chciałam cię obrażać.

— Irytują mnie twoje definicye. Nazywasz mnie pozerem, a nie znasz mnie zupełnie. Co możesz o mnie wiedzieć, o mojem życiu? cóż mogą wiedzieć panny, które jeszcze nie wyszły z zakresu gałganów i nudy panieńskiej — o mężczyźnie? Nic, absolutnie nic, prócz tego: jak ubrany, jakie ma włosy i oczy, w kim się kocha, czy dobrze tańczy i t. p. Znasz moją zewnętrzną garderobę, a chcesz definiować mnie całego. Wołasz mnie: „Po co! Dlaczego?“ Że rzucam czasem paradoks o marności życia, pracy i pieniędzy. Gdyby to mówił Wysocki, uwierzyłabyś, bo on nic nie ma i musi ciężko pracować; ja zaś pozuję, gdy na to wszystko pluję, bo jakżeby panna mogła zrozumieć, że mówię to na seryo, ja, człowiek bogaty, akcyonaryusz fabryki „Kessler et Endelman!“ Zupełnie tak samo na Müllera mówisz: błazen! bo widzisz go tylko, jak u ciebie wywraca koziołki, opowiada kawały i przygody miłosne, jest zabawnym, ale poza tym Müllerem, błaznującym, jest jeszcze inny Müller: Müller, który myśli, uczy się, spostrzega, rozumuje — juści ani on, ani ja nie przychodzimy do ciebie z naszemi rozumowaniami, z naszem wewnętrznem ja, nie mówimy ci, co nas gnębi, gryzie, lub zachwyca, bo ty tego nie potrzebujesz; nudzisz się i potrzebujesz się nami bawić, więc istotnie stajemy się błaznami dla was, bo się nam podoba być czas jakiś błaznami i koziołkować w różny sposób przed znudzonemi gąskami łódzkiemi! Oglądacie nas, jak towar na kontuarze, taksujecie podług tego, o ile wam będzie w nim do twarzy. A zresztą, mówić do kobiet rozumnie, to lać wodę w sito.

— Może jesteśmy głupie, ale ty jesteś zarozumiały.

— A jeśli nie spostrzegamy tego, o co mnie obwiniasz, to twoja wina, to wasza wina, że nas traktujecie, jak dzieci — zaczęła Mada.

— Bo jesteście i zostaniecie dziećmi — rzucił ostro i powstał.

— Więc czemu masz pretensye, że nie postępują, jak dorośli!

— Jeżeli się gniewacie na mnie, to wychodzę; dobranoc! — Szedł ku drzwiom.

— Zostań, Bernard, proszę cię o to! — zawołała Róża, zagradzając mu sobą wyjście.

Pozostał, ale poszedł do jednego z pokojów i siadł przy fortepianie.

Róża chodziła po pokoju, wzburzona jego słowami. Adela prawie nic nie słyszała, zatopiona w sobie, a Wysocki milczał; słowa Bernarda odbijały mu się, jak brzęczenie, którego nie starał się rozeznać; patrzył na Madę, która położyła głowę na stole i zapatrzyła się tępo przed siebie.

— Usiądź przy mnie — szepnęła, czując jego gorące spojrzenie na sobie.

— Co ci jest? — zapytał, przysiadając się blisko, pochylony nad jej twarzą.

Głos miał przytłumiony, ale zadrgał takim miękkim akcentem, że zapalił w jej duszy jakąś dziwnie słodką radość i oblał jej twarz i dłonie płomieniem.

Nie odezwała się jednak, bo zabrakło jej głosu, a po tem chwilowem, rozkosznem wzruszeniu taka wielka żałość nią zatrzęsła, że łzy błyskały w jej szarych oczach, położyła twarz na jego dłoni, trzymanej na stole i łzy długo powstrzymywane posypały się jak grube ziarna i spływały na jego rękę rozpalonym potokiem.

Tak go te łzy rozrzewniły, że zaczął bezwiednym prawie ruchem gładzić jej włosy puszyste i szeptał cichym, przejętym tkliwością i wzruszeniem głosem, jakieś słowa prawie bez związku.

Podsuwała głowę coraz bliżej, bo każde dotknięcie jego ręki elektryzowało ją i przesycało dziwną, nieopowiedzianie słodką rozkoszą. Miała szaloną ochotę położyć głowę na jego piersiach, zarzucić mu ręce na szyję, przycisnąć się do niego i powiedzieć wszystko, wszystko, co ją dręczyło.

Jej pełna tkliwości dusza łaknęła takiej pieszczoty, jak łaknęła miłości, z którą się bała zdradzać przed nim w tej chwili, powstrzymana jedynie jakimś odruchem kobiecej wstydliwej bierności. Płakała tak cicho, że tylko płynące łzy i drżenie nerwowe bladych ust mówiło o tem. Patrzyła na niego przez te łzy, które mu rozmiękczały duszę, a takiem dziwnem przejmowały go wzruszeniem, że bał się uledz pokusie ucałowania jej ust rozpalonych płaczem. Nie kochał jej bowiem, to, co czuł nawet w tej chwili, było tylko wielkiem współczuciem dla jej cierpienia. Nie spostrzegał nawet jej miłości do siebie, widział przyjaźń, bo pragnął przyjaźni.

Bernard grał z coraz większą pasyą, tłukł po prostu fortepian, rozbite, hałaśliwe dźwięki jakiegoś szalonego scherza huczały w pustych pokojach i drgały szalonym, drwiącym śmiechem, który zdawał się tarzać po dywanach.

Róża chodziła po amfiladzie pokojów, nie zwracając na nic uwagi, co chwila wynurzała się z cieniów, przechodziła myśliwski pokój i ginęła w dalszych, powracając wkrótce tym swoim ciężkim, kołyszącym krokiem.

Udawała zamyślenie, a w istocie chciała dać czas do porozumienia się Meli z Wysockim i niecierpliwiło ją to, że siedzieli przy sobie nieruchomie i w milczeniu. Chciała zobaczyć, jak będą sobie padać w ramiona z bełkotem miłości na ustach, jak się będą zjadać pocałunkami; tak sobie wszystko dobrze naprzód wyobrażała i tak chciwie pragnęła widzieć podobną scenę, że co chwila odwracała się spacerując, aby ich złapać na tem całowaniu.

— Niedołęga! — myślała ze złością o Wysockim i, przystanąwszy przed drzwiami, z ciemności przypatrywała się jego głowie i twarzy. — Ostryga! — mruknęła niechętnie i zwróciła się do Bernarda, który skończył grać.

— Pierwsza! Dobranoc, Róża, idę do domu — powiedział głośno.

— Idziemy razem — zawołała Mela. — Jeśli chcesz, to cię podwiozę, moje konie czekają przed bramą.

Zwróciła się do Wysockiego, który jak senny zapinał wciąż rozpinające się guziki surduta.

— A dobrze.

(C. d. n.)

się przeciwnie, że rząd pójdzie drogą, którą obrał, drogą prwadzącą do federalistycznego ustroju państwa.

Wiedeń, 6 maja.

(Z Koła polskiego).

(?) Przewodniczący Koła przed przystąpieniem do porządku dziennego, rozdzielił na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego między członków nadeszły z krakowskiego Towarzystwa rolniczego memoryał, w którym ważne poruszone są sprawy. Dziwna rzecz trochę, że memoryał wydrukowany 29 listopada 1895, dopiero teraz przesłano Kołu.

Następnie odczytano petycyę Wydziału Rady powiatowej brodzkiej, żądającą odszkodowania od rządu za szkody wyrządzone przez zarazę koni. Odesłano do komisyi petycyjnej.

Przewodniczący odczytuje pismo od p. Zedwitza, zapraszające do zastanowienia się nad utworzeniem klubu rolników w obrębie obecnej większości. Przewodniczący sądzi, że na to zgodzić się można, bo zjednoczenie owo nie jest politycznem.

Pos. Sokołowski mniema, że jest to kwestya zasadnicza, bo jest zamiar utworzenia zjednoczenia posłów miejskich dla omówienia spraw przemysłowych, jeżeli więc zgodzimy się na jedno, to musimy się zgodzić i na drugie, a może i trzecie podobne zjednoczenie.

Pos. Jaworski nie przywiązuje wielkiej wagi do takich rozmów, które do niczego politycznie nie obowiązują.

Pos. Roszkowski zgadza się na udział Koła w związkach tego rodzaju.

Pos. Milewski ma pewne obawy co do projektu Zedwitza. Koło zgadza się na udział niektórych członków w konferencyi pomienionej.

Pos. Czarkowski przedstawia klęskę pożaru w Nowym Targu i prosi imieniem posłów tego okręgu o pomoc.

Pos. Potoczek i Znamirowski przyłączają się do tej prośby.

Koło postanawia uczynić wniosek nagły w tej mierze w Izbie. Potem przystąpiono do dyskusyi o porządku dziennym w Izbie.

Do komisyi legitymacyjnej wybrano dwudziestu czterech członków. O mandaty do tej komisyi upominali się Stojałowszczycy, ludowcy i radykalni Rusini i złączyli się z mniejszością w Izbie, a gdy mniejszość ich żądania nie uwzględniła, zwrócili się z prośbą i zażaleniem do większości. Większość jednak po ułożeniu klucza wyborczego do komisyj, mimo najlepszej woli, uczynić tego nie mogła. Może się to stać jednak przez powiększenie liczby członków komisyi legitymacyjnej do 36 i taki wniosek będzie postawiony jutro w Izbie, a przewodniczący sądzi, że Koło powinno za tem głosować.

Wniosek przyjęty. Koło wybiera jeszcze dwóch członków: Dulębę i Pilińskiego.

Podobnie do komisyi budżetowej, która będzie także powiększona, Czecza i Lewickiego.

Co do oskarżenia ministrów uchwala Koło przeciw temu wnioskowi głosować i pozostawia komisyi parlamentarnej decyzyę, czy kto z Koła ma przemawiać w Izbie, lub nie. Ponieważ pos. Czecz złożył mandat do komisyi podatkowej, wybrano w jego miejsce Rojowskiego.

Konstantynopol w czasie wojny.

Konstantynopol, 2 maja.

(J. K.) Myliłby się mocno, kto wnioskując z pozornego spokoju, a nawet obojętności ludności stołecznej, sądziłby, że ją mało interesują wypadki, rozgrywające się na teatrze wojny. Owszem, mimo wrodzonej Turkom flegmy i wiary w przeznaczenie, tym razem, szczególniej między 20 a 25 kwietnia, wszystkie sfery tutejszego muzułmańskiego społeczeństwa z najwyższym niepokojem oczekiwały wiadomości, nadchodzących nader skąpo z głównej kwatery. W ciągu ostatnich dni kilkakrotnie oficyalnie donoszono o wzięciu Tyrnavos i Larissy, a potem wiadomościom tym zaprzeczano, co, rzecz prosta, niezmiernie niepokojąco wpływało na opinię publiczną.

Nadzorcza rada wojenna, która zagarnęła w swe ręce kierownictwo operacyami armii, a która przy zielonym stoliku dyktowała Edhemowi-paszy każdy krok, każde poruszenie pojedyńczych dywizyj, ułożyła na papierze cały szereg zwycięstw rozłożonych na bardzo krótki przeciąg czasu. „Na czwarty dzień po wypowiedzeniu wojny — powiadano — Edhem-pasza będzie palił nargilę w Larissie“. Na szczęście dla Turków, ich głównodowodzący okazał się lepszym strategikiem i taktykiem, niż doradcy i ulubieńcy sułtana, który, chcąc osobiście wszystkiem rządzić, bezustannie wtrąca się do kierownictwa operacyj wojennych i wywołuje tem niemałe zamięszanie. Gdy przewidywania i obliczenia nadwornej rady wojennej nie sprawdzały się, rozpoczęto intrygi przeciw Edhemowi-paszy, a ich wynikiem była podsunięta Abdul-Hamidowi myśl wysłania na plac boju Osmana-paszy — „lwa z pod Plewny“. Ten najpopularniejszy z generałów tureckich, został najprzód mianowany *generalissimusem* armii operującej, tego samego dnia jednak otrzymał o wiele skromniejszy tytuł generalnego inspektora i na wyjezdnem do Tessalii zaopatrzony został w całą plikę rozkazów sułtańskich, ze sobą sprzecznych.

Ta sama intryga, której ofiarą omało nie padł Edhem-pasza, zwróciła się także przeciw Izzet-bejowi, znanemu ulubieńcowi sułtana. Względy, jakiemi obdarza go „władca wiernych“, są solą w oku innych dworaków, którzy radziby go za wszelką cenę z siodła wysadzić. Ale i na tym punkcie nie powiodło się intrygantom. Izzet-bej popadł wprawdzie chwilowo w niełaskę sułtana, lecz ten znowu go swojem zaufaniem obdarzył. Izzet nie jest ani lepszym ani gorszym od reszty kamaryli, otaczającej sułtana. Usunięcie go z wyjątkowego stanowiska, nie oznaczałoby jeszcze sanacyi stosunków politycznych i administracyjnych Turcyi, gdyż jego następca w faworach sułtańskich mógłby od niego być gorszym z charakteru, posiadać mniej prawdziwego przywiązania do osoby sułtana i być mniej inteligentnym. Śmieszna bajka o przekupieniu Izzeta-beja przez Grecyę, nie znalazła wiary u ludzi rozsądnych, którzy dobrze wiedzą, że Grecya na potrzebniejsze nawet rzeczy, pieniędzy nie posiada. Jeśli odradzał sułtanowi prowadzenia wojny, to kierował nim rozsądek. Turcya bowiem odniósłszy najświetniejsze nawet zwycięstwo nad Grecyą, wyda tyle pieniędzy na wojnę, ile nigdy nie otrzyma tytułem kontrybucyi wojennej. Jednę jednak dodatnią stronę posiada obecna wojna dla Turcyi i Turków: obudziła ona w nich, mocno w ostatnich czasach znieczulone poczucie narodowe, poczucie siły własnej i energii.

O ile dumni są Turcy ze swej armii lądowej, o tyle znów oburzają się na flotę, która okazała się w chwili, gdy jej zapotrzebowano, naprawdę bardzo złą, usuwając się wprost z pod fachowej krytyki. Hassan-pasza, minister marynarki, jest teraz w pogardzie całego Stambułu.

Mimo zarządzonego wydalenia poddanych greckich, nie daje się spostrzegać wśród ludności mahometańskiej jakaś szczególna nienawiść ku Grekom, stanowiącym prawie połowę ludności stolicy tureckiej, w których rękach spoczywa przeważna część handlu. Na tym punkcie mają Grecy współzawodników tylko w Armeńczykach, dzieląc się z nimi przytem znaczną ilością posad w handlach, urzędach, kolejach i t. d. Wydalanie gromadne Greków odbije się niekorzystnie przedewszystkiem na handlu tureckim i na interesach pieniężnych w Carogrodzie, gdzie z reguły bankierami są Armeńczycy, lub Grecy. Zresztą młodzi, wydaleni Grecy, *nolens-volens* powiększą szeregi armii greckiej w Tessalii i Epirze.

Święta Wielkanocne, wedle obrządku wschodniego, przeszły tego roku wbrew przyjętej tradycyi, bez zwykłej okazałości. Policya zakazała uroczystych procesyj i strzelania na wiwat podczas rezurekcyi. Zresztą Grecy w pierwszy dzień Świąt znali już szczegóły klęski z pod Mati, co ich w dobry humor wprowadzić nie mogło, Armeńczycy zaś po zeszłorocznych rzeziach jeszcze przyjść do siebie nie mogą i siedzą o ile możności cicho, nie chcąc zwracać na siebie uwagi rządu, a przedewszystkiem policyi. Komitety rewolucyjne armeńskie, których współdziałania do pewnego stopnia Grecy byli pewni, jeśli nie przestały zupełnie funkcyonować, to w każdym razie wielce ograniczyły swą propagandę.

Epizody z wojny grecko-tureckiej.

Korespondent *Neue Freie Presse* miał onegdaj rozmowę z Grumbkowem paszą, oficerem niemieckim, zostającym w służbie tureckiej inspektorem artyleryi; Grumbkow pasza, jak wiadomo, najpierw zajął Tyrnavos i Larissa. O zajęciu Larissy opowiadał Grumbkow pasza, co następuje:

Grecy uciekali rozpaczliwie, jakby po przegranej wielkiej bitwie, chociaż przegrali tylko potyczkę. Po przebiciu się przez wąwóz Meluna wyruszyłem, nie znajdując oporu, z pułkiem kawaleryi do Tyrnavos, które zająłem, znalazłszy je bez załogi greckiej. Zostałem tam przez noc i wyruszyłem w pierwsze święto Wielkiejnocy o godzinie 3 rano do Larissy. Wiącznie z otrzymanemi tymczasem posiłkami, miałem pod swoją komendą 1450 ludzi, mianowicie trzy pułki kawaleryi i baterye konną. Spotkaliśmy wkrótce rotmistrza, który podjechał aż pod mury Larissy i przyniósł dobre wiadomości. „W Larissie — opowiadał on — panuje okropna panika. Wszystko ucieka“. Postanowiłem wyzyskać natychmiast tę sytuacyę i udać się do miasta, a na wypadek, gdybyśmy napotkali na silny opór, zrekognoskować okolice tej miejscowości. Gdy zbliżyliśmy się do miasta, przywitało nas ogniem karabinowym 400 więźniów, których Grecy uzbroili i wypuścili na wolność. Odpowiedzieliśmy natychmiast ogniem działowym, co poskutkowało, gdyż bandyci zaprzestali natychmiast ognia i uciekli. Gdy zamierzałem właśnie przebyć most kamienny, wyszedł naprzeciw nas starzec, który zawołał: „Paszo, strzeż się, most jest podminowany“. Rozkazałem 30 żołnierzom wraz z armatami przejść przez most tymczasowy, postawiony przez Greków, podczas gdy sam, mimo ostrzeżenia, przebyłem ów most kamienny. Przybywszy szczęśliwie na drugą stronę, poleciłem majorowi pionierów Sabitowi bejowi, aby poszukał pudeł z dynamitem. Znaleziono trzy pudła i wrzucono je do wody. Równocześnie padł strzał, i starzec, który mnie ostrzegł, runął na ziemię, przeszyty kulą bandyty greckiego, którego kazałem następnie ująć i rozstrzelać. Moi ludzie oświadczyli mi jednakże, iż do zabicia jeńca koniecznem jest *irade* sułtańskie. Morderca pozostał tedy przy życiu.

W Larissie — opowiadał Grumbkow pasza dalej — wyszło naprzeciw nas wielu muzułmanów, płacząc z radości na nasz widok, albowiem uzbrojeni więźniowie greccy dali im się bardzo we znaki. Mianowałem zaraz mego adjutanta, pułkownika Mustafę beja, tymczasowym komendantem wojskowym i gubernatorem Larissy. Jego energii i tolerancyi zawdzięcza Larissa szybkie przywrócenie porządku i przeszkodzenie rabunkom. Wszystkie rodziny, które uciekły przed nami, powróciły do Larissy. Larissa jest pięknem miastem. Byłem także w zamku następcy tronu. Nieporządek, panujący w pokojach, świadczył o pośpiechu odjazdu. Listy leżały porozrzucane na podłodze. Czytałem list ministra wojny, zawierający odpowiedź na skargi, że dostawy dla armii są nędzne pod wszelkim względem. Sławne zajęcie Larissy nie pociągło za sobą straty ani jednego żołnierza Edhem pasza przybył tam dopiero dwa dni później, poczem powróciłem do Konstantynopola.

Na pytanie korespondenta, czy Larissa była dobrze ufortyfikowaną, odpowiedział Grumbkow pasza:

Wszyscy z Larissy uciekli. Rzecz to zupełnie niezrozumiała. Wszystkie trzy główne drogi, prowadzące między rzekami do Larissy, były znakomicie bronione przez reduty, lecz we wszystkich nie znaleziono ani jednego żołnierza greckiego. Wszystko pozostało tam na miejscu, tylko armat brakowało. Muszę nadmienić, że grecka inżynierya wojskowa zasługuje na najwyższą pochwałę. W fortyfikacyach Larissy znalazłem sześć 12-centymetrowych armat Kruppa bez zamków, które później znaleziono przy kolei żelaznej. Nadto zastaliśmy bogate zapasy amunicyi, wozy dla amunicyi, zapasy żywności dla ludzi i zwierząt, utenzylia szpitalne itp. — Wspomniane działa, gdyby były obsługiwane przez 60 artylerzystów, zgniotłyby były nas do szczętu.

Co do armii tureckiej oświadczył Grumbkow pasza, iż zasługuje ona na najwyższą pochwałę. Wszyscy jej oficerowie wyszli ze szkoły Goltza, oficera niemieckiego, który zorganizował generalny sztab turecki.

Podziwienia godnym — mówił pasza — jest duch, panujący w wojsku. Spotkaliśmy nowe bataliony redyfowe. Mój adjutant Mustafa bej, zapytał tych żołnierzy: „Czy nie jesteście smutni, żeście musieli opuścić rodziny?“ — „Co, smutni?“ — brzmiała odpowiedź. — „Jesteśmy szczęśliwi, że możemy nasze nędzne życie poświęcić za padyszacha“. Inni wołali: „Czy nie urodziliśmy się przecież tylko dla tego dnia świętego?“

Siedmdziesięcioletni dostojnik z Prizrend, przybył dobrowolnie wraz z pięciu synami do obozu. Przyprowadził z sobą tuzin koni, które ofiarował państwu z temi słowy: „Możemy pieszo iść do walki“.

Zamożny obywatel z Seres-Hadżi transportował i pielęgnował rannych na własny koszt. Wszędzie zaopatrywano rannych w chleb, ubiory, tytoń, pieniądze i t. p.

Jadąc z powrotem z Larissy, spotkałem po drodze nowo zaciągnięte bataliony. Opowiadałem im o naszych zwycięstwach. Zamiast okrzyków radości brzmiała skarga: „Tobie dobrze, paszo! Ale kiedy przyjdzie kolej na nas?“ Nawet ciężko ranni wzbraniali się iść do szpitala i chcieli się bić dalej. Począwszy od generała, a skończywszy na prostym żołnierzu, wszyscy odznaczają się zadziwiającą odwagą. — Wspaniały przedstawiał się widok, gdy w górach, dokąd konie i muły nie miały dostępu, moi ludzie z największem niebezpieczeństwem życia ciągnęli sami armaty aż na granicę śniegu, dodając sobie wzajemnie otuchy, a potem ze śpiewem na ustach zdążali naprzód bez odpoczynku. Zwłaszcza wyszczególniali się nasi Albańczycy z białemi fezami, tak znienawidzonemi przez Greków. Z okrzykami radości biegli oni w wir walki. Gdzie tylko ukazał się fez biały, tam wszczynał się popłoch wśród szeregów greckich. Baron Giesl, austryacki *attaché* wojskowy, który przy mym boku brał udział w bitwie, zawołał: „Ci Albańczycy są wprost podziwienia godni!“ Ja zawołałem, jestem nimi rozentuzyazmowany. Nie znam nic doskonalszego nad żołnierza pruskiego (!), ale wszelki respekt przed tymi Albańczykami, gdy wśród gradu kul greckich ze śpiewem, jakby do tańca, wdrapują się na wały.

Zapytany o straty tureckie odpowiedział Grumbkow: Według mej oceny straciła wschodnia armia operacyjna w Tessalii około 1.200 żołnierzy, między tymi było 300 zabitych, 300 ciężko i 600 lekko rannych.

W końcu zapytał korespondent o stan wojska greckiego. Grumbkow odpowiedział: Żołnierze greccy, oficerowie i podoficerowie, których widziałem, nie okazywali odwagi, dając się porwać powszechnej panice. Niezliczona liczba żołnierzy greckich zdejmowała przed naszemi oczami mundury wojskowe i wdziewała suknie cywilne, mówiąc przytem: „Nie chcemy dalej walczyć. Nie czyńcie nam tylko nic i nie ucinajcie rąk, języków i głów“. Nasi żołnierze śmiali się; takich nędzarzy zatrzymywaliśmy tylko przez 36 godzin w więzieniu, a potem puszczaliśmy wolno. Byli oni tak wystraszeni, że byliśmy pewni, iż nadal szkodzić nam nie będą.

Turcy obchodzili się z jeńcami i wszystkimi rannymi nieprzyjaciółmi po ludzku. Podczas walki pracują Turcy karabinem, handżarem, nożem i pięścią. Wobec jeńców zachowują się bardzo delikatnie. Razu pewnego ujęliśmy kilku Włochów. Byli to nędzni ludziska, wcale nie tacy, jak myśmy ich sobie przedstawiali.

Wywody Grumbkowa paszy, tchnące butą pruską, rozwiniętą na tle zwycięstw tureckich, brać należy krytycznie; atoli nie ulega wątpliwości, że nie są one pozbawione prawdziwego podkładu.

Z Rady państwa.

Wczorajsze posiedzenie Izby poselskiej rozpoczął przemową prezydent Kathrein, w której w ciepłych słowach dał wyraz żalu z powodu straty, jaką poniósł dom cesarski przez straszną śmierć księżnej d'Alençon podczas katastrofy paryskiej. Członkowie Izby wysłuchali tego przemówienia stojąc i upoważnili prezydenta do złożenia kondolencyi domowi cesarskiemu.

Przystąpiono następnie do pierwszego czytania wniosków nagłych, uczynionych przez przedstawicieli trzech stronnictw (Kaisera, Wolfa i Funkego) o postawienie ministerstwa w stan oskarżenia, z powodu wydania rozporządzeń językowych dla Czech i Moraw. Pierwszy zabrał głos prezydent ministrów, hr. Badeni, i zaznaczył, że w sprawie tej idzie przedewszystkiem o to, czy rząd naruszył konstytucyę, wydając rozporządzenia językowe. Czy i o ile rządowi przysługuje prawo wydawania rozporządzeń na tej drodze, wykazuje mowca, powołując się na podobne rozporządzenia językowe swoich poprzedników. Ważniejsze rozporządzenia w ten sam sposób wydali: minister sprawiedliwości Herbst z 26 lutego 1869 r. dla sądu krajowego wyższego w Zadarze; ministerstwo Giskry-Potockiego z 5 lipca 1869 r. rozporządzenie językowe dla Galicyi; minister Lasser rozporządzenie językowe dla władz politycznych w Dalmacyi z 20 kwietnia 1872 r.; ministerstwo Taaffego rozporządzenie językowe dla władz politycznych w Czechach i na Morawach z 19 kwietnia 1880 roku i rozporządzenie ministra sprawiedliwości Schönborna z 18 kwietnia 1882 r., regulujące kwestyę językową w sądach czeskich i morawskich.

Rządowi przysługuje tedy prawo wydawania rozporządzeń na tej drodze, a przyznała to także Izba poselska w rozprawach, odbytych w lutym 1884, nad rozporządzeniem językowem dla władz politycznych w Czechach i na Morawach, wydanych 19 kwietnia 1880 roku.

Rządowi przysługuje następnie prawo wydawania rozporządzeń na mocy §§. 2, 11 i 12 ustawy zasadniczej z 21 grudnia 1869 roku. Omówiwszy dokładnie odnośne paragrafy ustawy zasadniczej, udowadniał hr. Badeni, że wydawanie rozporządzeń ma swoją podstawę ustawodawczą, która pozwala władzom państwowym na takie postępowanie w samym ich zakresie działania. W dalszym ciągu zwrócił hr. Badeni uwagę na porządek postępowania sądowego, uregulowanego patentem cesarskim z roku 1854 i pismem odręcznem cesarza z dnia 8 kwietnia 1848 roku, które zapewnia zupełne równouprawnienie językowi czeskiemu i niemieckiemu we wszystkich gałęziach urzędów państwowych w Czechach. Obecne rozporządzenia dopełniają tylko dawniejsze i ułatwiają sądom postępowanie w trudach znoszenia się z wielojęzycznemi stronami. Zaprowadzenie nowej procedury cywilnej wymaga także, aby urzędnicy Czech i Moraw posiadali znajomość obu języków krajowych. Ale i te rozporządzenia nie zawierają w gruncie rzeczy nic nowego, a tylko normują to, co z biegiem czasu zarzuconem zostało.

Rozporządzenia językowe są tedy na czasie i zupełnie uzasadnione, a rząd uważał za swój obowiązek dopomódz do zwycięstwa ludności z powodu jej sprzecznych interesów z interesami urzędników. *(Żywe oklaski).* Z wyżej wymienionych powodów ma prawo rząd sądzić, iż wydając te rozporządzenia, nie naruszył ustaw zasadniczych państwa i z zupełnym spokojem oczekuje decyzyi Izby. *(Żywe oklaski po prawicy — sykania po lewicy — ponowne oklaski po prawicy).*

Po hr. Badenim zabrał głos pierwszy wnioskodawca p. Kaiser, który zaznaczył, że stronnictwo jego nie chce stawianiem tego wnio-

---

HAMLIN-GARLAND.

TRZECIA IZBA.

(Przekład z angielskiego).

14 (Ciąg dalszy).

— Nie odchodź — prosił Tuttle smutno, — widzę, że byłem dla ciebie zabawką, wiem, żeś dla mnie przepadła na zawsze, ale teraz mogę ci powiedzieć prawdę.... Brennan cię kocha, a ja rozumiem jego gust i szczerość.

— Dziękuję za tę wiadomość — dodała Helena, uśmiechając się złośliwie.

— Ale ostrzegam cię, że zgubi twego ojca bez wahania, jeżeli będzie potrzebował to zrobić dla swego wywyższenia. Czyż taki człowiek może być wiernym kobiecie? Zaczekaj — mówił, zatrzymując ją po raz drugi, — nie odchodź, ja odejdę, tylko proszę cię na wszystko wierz w moją szczerość. — Głos mu się złamał, wzrok utkwił w ciemnych oczach Heleny z siłą i przekonaniem człowieka, przejętego prawdą swych słów. — Nie zapominaj zupełnie o mnie, postępuj tak, jakbym ci był nic nie powiedział. Byłoby dziecińżstwem sprzeczać się i przechodzić koło siebie w milczeniu.... Nie karz mnie w ten sposób.

Helena rzuciła się na ławkę, ukrywając twarz w dłonie.

— To straszne, coś zrobił, to straszne, zepsułeś mi cały dzisiejszy wieczór, nie zapomnę ci tego nigdy.

Ewelina szła wolno po trawniku, nie widząc siedzącej na ławce Heleny, dopiero spostrzegła ją, gdy się zbliżyła do Tuttlego. Twarz jej przybrała wyraz zdziwienia i niepokoju.

— Przepraszam — szepnęła, cofając się w tył, — sądziłam, że pan jesteś sam, Wilsonie, nie widziałam Heleny.

— Nic nie szkodzi, zostań pani, ja odchodzę.

Zapanowało przykre milczenie, potem Wilson, starając się nadać głosowi naturalny dźwięk, przemówił:

— Przyniosłem nową melodyę. Może spróbujemy razem, czy mam iść po nią?

— Idź pan — szepnęła Helena, ze łzami w oczach.

— Idę natychmiast, bardzo dobrze....

Ewelina odprowadziła go wzrokiem i usiadła obok Heleny.

— Co się stało? czyście się posprzeczali?

— Gorzej jeszcze — odparła Helena, — on mnie zgro.... zgromił i powiedział okropności o Tomie....

— O Tomie? jakto? dlaczego?

— Mówię ci okropności, uważa go za szubrawca i powiedział mi, że z nim flirtuję.

— Rozumiem, zazdrości, ale nie zwracaj uwagi na te gadania. Patrząc zdaleka, mogło mu się zdawać, że ci Tom asystuje.

— Nie wiem, co się stało Tuttlemu, to tak do niego niepodobne. Zawsze był poważny i taki dobry, i właśnie dlatego podobał mi się, a teraz przemawia do mnie, sama nie wiem, jak....

— Naprawdę, taki był srogi? Nie zwracaj uwagi na ten wybuch. Kocha cię szczerze, jest niezwykłym i bardzo szczerym człowiekiem, zaręczam ci, i raz jeszcze powtarzam, że cię kocha czule.

Jakoś nie mogła znaleść słów pociechy dla przyjaciółki.

— I Tom także mnie kocha.

— Skąd o tem wiesz? — spytała Ewelina, rzucając na nią przenikliwe spojrzenie.

— Sam mi dzisiaj powiedział — odezwała się Helena, wstając z gniewem. — Mam wstręt do wszelkich uwag, a Wilson nie przestaje mi ich robić. Nie zniosę ich dłużej.

Zbliżające się głosy doszły ich uszu. Helena zerwała się prędko.

— Chodźmy, nie chcę się teraz spotkać z ojcem.

Kiedy skręciły za węgieł domu, Davis i Fox weszli na trawnik, trzymając w rękach składane stołki. Davis miał z sobą paczkę dzienników, był w złym humorze, głos miał ostry.

— Takie dzienniki nie mają znaczenia.

— Ja ci zaś mówię, że te drobne pisemka dużo nam złego robią; one tworzą opinię.

— Przecież nie możemy mieć całego świata za sobą — rzekł Fox — siadając i zwracając oczy na morze.

— Trzeba próbować. Trzeba je tak kupić, jak i wielkie codzienne. Wzięte w masie, tworzą potęgę.

— Czyś zauważył zmianę w artykułach *Gwiazdy Wieczornej?*

— Zauważyłem, prawda, że to dziwne?

— Bardzo dziwne — odparł Fox, — kaszląc sucho. Nic nie rozumiem.

— Co do Tuttlego i jego przeklętego projektu muszę się z nim rozmówić dziś wieczór, lub natychmiast.

— Nie rób tego Lawrancie, Tuttle jest człowiekiem niebezpiecznym. Pozwól mnie raczej....

— Pozwól mi kierować memi sprawami, nie jestem już może dzieckiem — krzyknął Davis.

Fox wstał badziej zirytowany, niż kiedykolwiek.

Jego pozornie niewyczerpana cierpliwość skończyła się.

— Bardzo dobrze, nie mam więcej nic do powiedzenia, uprzedzam cię tylko, że położenie jest krytyczne.

— Siadaj — rzekł udobruchany Davis, — nie chciałem cię obrazić, wszak zawsze proszę cię o radę.

— Niezawodnie, ja znowu zawsze podziwiałem twoją zimną krew, ale w ostatnich czasach nie wiem, z jakiej przyczyny, straciłeś siłę panowania nad sobą, jesteś nerwowy, a mówiąc prawdę, zaczynam się bać, abyś w takim napadzie nie wyrządził sobie jakiejś wielkiej krzywdy. Ostatniej sprawy nie prowadziłeś ze zwykłą swoją zręcznością.

Davis spuścił głowę zamyślony.

— Masz racyę Foxie, nie umiem być panem siebie, awantura z Brennanem świadczy przeciw mnie, lecz jeżeli wyjdę szczęśliwie z tej matni — dodał z silnem postanowieniem, mającem w sobie coś patetycznego — nigdy już więcej nie będę prowadził tego rodzaju walk; nie mogę ich znosić! Starzeję się i — tracę sen. Jeżeli się oswobodzę z tego gniazda os, zabiorę Helenę, pojedziemy do Europy.

Wzbudzał prawie litość zgnębionym i smutnym wyrazem twarzy.

Zjawienie się Wilsona, przywróciło mu zewnętrzny spokój.

— Dobry wieczór panom — rzekł Tuttle — przechodząc.

Davis podał mu dziennik.

— Mój panie, co znaczy ten cały hałas, który podniosłeś przeciw mnie w Izbie?

— O ile wiem, nie podnosiłem przeciw panu żadnego hałasu — odparł Tuttle — patrząc mu prosto w oczy.

— Ale przeciw „Zjednoczeniu“. Powiedz mi, jaki masz w tem cel?...

— Niech pan zostawi swobodny bieg tym sprawom — odparł Wilson ze zwykłym spokojem. — Ja szukam tylko prawdy i przykro mi niewymownie, jeżelim rzucił chociażby chwilowy cień nagany na....

Davis rozwinął dziennik, pokazując mu pierwszą stronnicę.

— Chciałbym dokładnie wiedzieć, coś powiedział. Czy podany rachunek jest stwierdzony? Coś powiedział, aby dać sposobność zakwitnąć tym wszystkim sensacyjnym kwiatom?...

— Powiedziałem — odparł uroczyście Wilson — że wiem o faktach plamiących honor prawodawców, faktach autentycznych, które mi każą wierzyć, że „Zjednoczenie“ w swym zapale zdobycia przywileju, ucieka się do środków pieniężnych, aby pozyskać obie Izby, że znam nazwiska tych senatorów.

— Kłamstwo, to wszystko kłamsstwo — zawołał Davis.

— Przekonamy się wkrótce, drogi panie. Komisya śledcza już jest zwołana, aby bronić honoru prawodawców. Ja przyjąłem na siebie osobistą odpowiedzialność za oskarżenie przekupionych, których nazwiska podałem i przyrzekam panu, że całą tę sprawę przesieję przez sito do ostatniego ziarnka absolutnej prawdy.

Ostatnie wyrazy wymówił z rodzajem dzikiego postanowienia.

— Przesiewaj przez sito — powtórzył Davis pogardliwie — zapewniam cię, że nic nie znajdziesz. Nigdy ani jednego centa nie wypłaciłem senatowi lub Izbie niższej.

— Wierzę panu — zawołał Tuttle z uczuciem szczerości — i tego właśnie chcę dowieść przez sprawę wytoczoną — dodał Tuttle spokojnie.

— Co przez to rozumiesz?

— Rozumiem, panie — mówił tonem uroczystym — że honor twój, jako ojca Heleny i mego dobrego przyjaciela, jest mi równie drogi, jak mój własny. Z rozkoszą wnosiłem oskarżenia i zwołałem komisyę, gdy się przekonałem, że nie jesteś osobiście zaangażowany w tej sprawie i że twe imię bez plamy wyjdzie z tej próby jeszcze bardziej nieskazitelne. Jest to próba ogniowa, której honor naszego senatu wymaga.

Wzruszony Davis, stał ze spuszczonemi w ziemię oczyma, a Fox chodził szerokiemi krokami tam i napowrót.

— Tak, to próba ogniowa mój chłopcze — mówił z westchnieniem Davis.

— Próba — przerwał Fox — z której sobie aferzyści nic robić nie będą, a ty możesz sobie opalić skrzydła.

(C. d. n.)

sku czynić żadnej demonstracyi ani obstrukcyi. Stronnictwo mowcy wychodzi z tego przekonania, że rząd naruszył ustawę i pociągniętym być winien do odpowiedzialności, albowiem przyczynił się do zaniepokojenia w wysokim stopniu szerokich warstw ludności. Przez wydanie rozporządzeń językowych wytworzył rząd pod względem prawnym nierówność (!) między Niemcami a Czechami. W ostrych słowach uderza mowca w dalszym ciągu na prezydenta ministrów z powodu tego, iż rozporządzenia językowe zostały wydane dlatego, aby Młodoczechów za wszelką cenę pozyskać dla rządu. *(Oklaski. Z Lewicy okrzyki: Szachraj! zdrajca!)*

P. Wolf, wnioskodawca grupy Schönerera, oświadcza, że nie posłowie podnoszą tu oskarżenie, ale lud. Lud niemiecki jest ogromnie rozgoryczony. Hr. Badeniego będzie bardzo dziwiło to, co się tu jeszcze stanie. Poznacie — rzekł mowca — całą naszą siłę; pokażemy wam, że nie boimy się Czechów, Słowieńców i innych nisko stojących narodów.

Słowa te wywołały niesłychaną burzę. Około p. Wolfa zebrała się gromada posłów z prawicy, którzy gestykulując żądali odwołania tych wyrazów. Lewica niemiecka żywo natomiast oklaskiwała wywody p. Wolfa. Z powodu tej wrzawy tylko poszczególne okrzyki słyszeć było można.

P. Horica: Bezczelny!

P. Wolf: Nie rozumiem wcale pańskiego wzburzenia.

P. Horica: Boś pan bezwstydny! (Głosy: *To jest owo wykształcenie niemieckie!)*

P. Herold: Tylko człowiek bez żadnego wykształcenia może się w ten sposób wyrazić.

P. Wolf: Strzeż się pan. (Głosy! *Odebrać mu głos! Niech odwoła!)* Nie odwołuję nigdy tego, co raz powiedziałem.

P. Herold: Jesteś pan impertynent! Jeżeli nie odwołasz tego, coś powiedział, to sam jesteś nisko stojącym człowiekiem!

P. Wolf mówi dalej — ale słuchają go tylko stenografowie. Nie pojmuję tego hałasu. Każdy, kto zna historyą, wie dobrze, że Niemcy już wtedy byli narodem cywilizacyjnym, gdy o Czechach jeszcze mowy nie było. *(Krzycząc)* Jeżeli nam narzucają tedy język tego niżej stojącego narodu, to na to żadną miarą nie pozwolimy.

Hałas ogromny. Wiceprezydent Abrahamowicz dzwoni bezustannie i nie może zapanować nad wrzawą. P. Wolf kończy z ironią do wiceprezydenta: *Auf dem Dache sitzt ein Greis, der sich nicht zu helfen weis. (Żywa wesołość — Hałas.)* — wiceprezydent Abrahamowicz opuszcza krzesło prezydyalne i wychodzi z sali.

Po 15 minutowej przerwie podjęto posiedzenie na nowo a wiceprezydent Abrahamowicz przywołał posła Wolfa do porządku.

P. Wolf zaznacza dalej, że samo się przez się rozumie, iż nie wszystkie narody pod względem cywilizacyjnym są sobie równe. *(Protesty na ławach młodoczeskich.)* P. Wolf mówi w dalszym ciągu coraz gwałtowniej — co spowodowało przewodniczącego do odebrania mu głosu. *(Oklaski z prawicy, protesty z lewicy).*

P. Wolf odwołuje się do Izby i żąda imiennego głosowania nad tem, czy ma dalej przemawiać, czy nie. Wiceprezydent oznajmia, że w tym wypadku nie może dopuścić odwołania się do Izby. *(Oklaski z prawicy. Burzliwe protesty z lewicy).*

Hałas wybucha na nowo, przewodniczący dzwoni ciągle — poczem znów posiedzenie zawiesza na 10 minut.

Po rozpoczęciu posiedzenia na nowo, wzywa przewodniczący wicepr. Abrahamowicz Izbę do spokojnych obrad i udziela głosu trzeciemu wnioskodawcy p. Funkemu. *(Protest na lewicy. — Krzyki: Wolf! Wolf!)*

P. Gross wnosi o zamknięcie posiedzenia z powodu panującego wzburzenia, co znowu szaloną wywołało wrzawę. Zaczęto głosować imiennie. Gdy antisemici głosowali przeciw zamknięciu posiedzenia, krzyczą niemieccy liberali. Odpowiadają im dosadnie antisemiccy posłowie: Gregorig, Wedral, Bielohlavek i inni. Słowa: komedyanci! błazny! zdrajcy! obiegają w Izbie. Wrzawa ta w Izbie poselskiej będzie pamiętną.

Odrzucono następnie 205 głosami przeciw 74 wniosek Grossa o zamknięcie posiedzenia.

P. Funke zaznacza, że naród niemiecki w Czechach i na Morawach, a nawet w Austryi całej, głęboko zraniono. Stronnictwo mowcy tak długo imać się będzie najskrajniejszych środków, dopóki nie przeprowadzi zniesienia tych rozporządzeń językowych. Hr Badeni nie zna wcale stosunków czeskich, a rozporządzenia językowe naruszają ustawę. Mowca polemizuje z prezydentem ministrów i zaznacza, że rozporządzenia Herbsta i Giskry nie naruszały wprawdzie ustaw, w każdym jednak razie nie ma analogii między niemi, a obecnemi rozporządzeniami hr. Badeniego. Hr. Badeni kupił sobie za cenę tych rozporządzeń poparcie Młodoczechów. Pragniemy pogodzenia się z drugim narodem, ale nie dozwolimy uciemiężać się przez ordonansów hr. Badeniego, o których sad właściwy wypowie historya.

Pos. Kaizl *(contra)* zwraca się najsamprzód przeciw wystąpieniu pos. Wolfa, który poniżył swem zachowaniem się osobistą godność i powagę własnego narodu. *(Potakiwanie).* Mowca polemizuje następnie z pos. Funkem, który nie był w stanie dowieść, że rozporządzenia naruszyły równouprawnienie obu języków krajowych. Mowca łączy się z wywodami prezydenta ministrów i oświadcza, iż doniosłość sprawy przesadzono; rozchodzi się tylko o to, czy pewna liczba urzędników ma władać językiem czeskim, lub nie. Reprezentanci narodu czeskiego żądają dla języka czeskiego tylko równego prawa. Nigdy nie przyjdzie im na myśl, odmówić językowi niemieckiemu równouprawnienia. Mowca wzywa wyrozumialsze żywioły wśród Niemców, aby agitacyę nie rozszerzali poza granice państwa. Mowca oświadcza, iż całkowite równouprawnienie językowe jest *conditio sine qua non* dla dalszych rokowań z Niemcami. — Przeciwieństwa zapatrywań centralistycznych i federalistycznych nie odpychają nas od siebie; w ważnych sprawach zbliżą się oba narody i dojdą do rezultatów, prowadzących bezpośrednio do autonomii. Mowca zgłasza wniosek, aby nad wnioskami trzech stronnictw przejść do porządku dziennego. *(Żywe oklaski).*

Na tem rozprawy przerwano.

P. Jarosiewicz i tow. stawiają wniosek nagły, aby do przeprowadzenia procesów wyborczych w Galicyi delegować sądy z poza Galicyi.

P. Stojan i tow. czynią wniosek o zniesienie pracy nocnej w fabrykach tkackich.

P. Schönerer i tow. interpelują prezydenta ministrów o przedłożenie ustawy, tyczącej się upaństwowienia ubezpieczeń.

P. Verkauf i tow. interpelują ministra kolei żelaznych o zniżenie taryfy dla przewozu węgli na na kolei północnej.

Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj.

Wojna grecko-turecka.

Rezultatem walk pod Velestino i Pharsalos, stoczonych w dniu 5 i 6 b. m. jest, jak zawiadamia poniżej podany telegram, odwrót armii greckiej na południe w kierunku na Domokos ku górom Othrys, wzdłuż których, nawiasem mówiąc, biegła dawna granica grecka z przed 1881 roku.

O przebiegu tych walk znamy nie wiele szczegółów. Przypuścić można, że głównemu dowódcy wosk greckich rozchodziło się przedewszystkiem o podniesienie ducha zdemoralizowanych żołnierzy i udowodnienie przed światem, że armia grecka jest w stanie stawić czoło nawet przemagającemu liczbą i uzbrojeniem nieprzyjacielowi. Taki sam cel miały zapewne także potyczki pod Velestino w dnia 28—30 zeszłego miesiąca. Pisząc w nrze 101 naszego dziennika o przebiegu akcyi wojennej zaznaczyliśmy, że Grecy cofną się niezawodnie z linii Pharsalos-Velestino, mającej charakter prowizoryczny, dalej na południe w kierunku Lamii, względnie poza Domokos, i dla obsadzenia gór Othrys, jako naturalnej linii obronnej oraz ważnego przez nie prowadzącego wąwozu Furka — i tak się stało rzeczywiście.

O przebiegu bitwy pod Velestino donosi źródło greckie, że rozpoczęła się ona w dniu 5 b. m. o g. 11 rano i trwała do g. 4 po południu. Turcy przeważającemi siłami atakowali pozycye, obsadzone przez brygadę pułkownika Smoleńskiego, i to kilkakrotnie. Odparci jednak zostali przez 7 pułk piechoty, 3 kompanie 1 pułku, 1 szwadron kawaleryi, walczący piechotą, i dwie baterye góskie. Dowódca grecki telegrafował, iż spodziewa się nazajutrz powtórzenia ataku. Przewidywania jego spełniły się, i w dniu 6 b. m. został najwidoczniej zmuszony do opuszczenia swych silnych pozycyj.

Pod Pharsalos zaś walka rozpoczęła się także 5 b. m., lecz dopiero około g. 2 po południu, a zakończyła się z zachodem słońca. Turcy uderzyli na straże przednie greckie, które przed przeważnemi siłami nieprzyjaciela co fnęły się ku prawemu skrzydłu. Walka artyleryi na wielkie odległości trwała czas krótki, poczem Turkom udało się zdobyć trzy punkty na pozycyach greckich, dalej jednak postąpić nie mogli. Następca tronu, jak to z wczorajszych depesz wiadomo, walczył w pierwszej linii, dodając ducha żołnierzom swoją odwagą i pogardą dla niebezpieczeństwa. Ks. Mikołaj na czele swej bateryi walczył przeciw dwom bateryom tureckim. Jego zadziwiająca zimna krew udzieliła się także jego artylerzystom. Mimo wyższości artyleryi tureckiej, tak co do liczby, jak i kalibru, mimo znacznej liczby oddziałów piechoty i kawaleryi, biorących ze strony Turków udział w boju, Grecy, — jak przynajmniej sami zapewniają — odparli nieprzyjaciela z wielkiemi stratami i utrzymali się na pozycyach.

Na drugi dzień, t. j. 6 b. m., rozpoczęli Turcy atak już o g. pół do 4 rano i z lepszym skutkiem, niż dnia poprzedniego, skoro Grecy tak z pod Pharsolos, jak i Velestino uważali za stosowne się cofnąć. Na ich decyzyę odwrotu musiała wpłynąć, pomimo pewnych korzyści odniesionych dnia poprzedniego, i ta okoliczność, że od zachodu dotarła już dywizya turecka Hairiego-paszy do Pazaraki, miejscowości, leżącej w odległości dwudziestu kilku kilometrów od Pharsalos. Dywizya ta mogła łatwo odciąć Grekom linię odwrotu ku Domokos, nie mając przed sobą ani oddziałów greckich, ani żadnych przeszkód w płaskim na tej przestrzeni terenie.

Nierówność liczebna sił coraz silniej się uwydatnia. I tak np. pod Velestino przeciw jednej brygadzie greckiej walczyły trzy tureckie. Nierówność uzbrojenia, na co przy samym początku kampanii zwracaliśmy już uwagę, odgrywa także nie małą rolę na korzyść Turków. Szczególniej artylerya grecka, słabsza liczebnie i uzbrojona w działa mniejszego kalibru, nie może dotrzymać placu artyleryi tureckiej. Bardzo dobre rezultaty otrzymać mieli Turcy w bitwie pod Pharsalos za swych gwintowanych 12 centymetrowych haubic, rzucających przez elewacyę pociski na odległość blisko 6.5 kilometrów.

Telegramy.

Ateny, 7 maja. Armia dowodzona przez następcę tronu rozpoczęła w zupełnym porządku odwrót ku Domokos, gdzie spodziewa się być atakowaną przez Turków. Smoleński zostaje ze swę brygadą dla obrony Volo.

Ateny, 7 maja. Pharsalos opuściły wojska greckie. Telegraficzne połączenie zerwane.

Ateny, 7 maja. Wedle ostatnich wiadomości brygada Smoleńskiego wykona odwrót albo Volo, gdzie zostanie pod ochroną floty greckiej, albo też cofnie się na Armyros dla połączenia się z głównemi siłami.

Konstantynopol, 7 maja. Depesza, podana przez dziennik *Ikdam*, donosi z Larissy, że trzy dywizye tureckie maszerują w kierunku na Nebegler. Dywizya Hairiego paszy zajęła już Pazaraki.

W Egipcie subskrypcya na potrzeby armii przyniosła 45.000 funtów tureckich.

Paryż, 8 maja. *Agencya Havasa* donosi z Aten: W kołach dobrze poinformowanych zapewniają, że mocarstwa poczyniły kroki, zmierzające ku interwencyi.

Ta sama *Agencya* donosi w dalszym ciągu z Aten, że posłowie Francyi, Rosyi, Anglii i Włoch otrzymali instrukcya zrobienia propozycyi pośrednictwa. Spodziewanem jest każdej chwili nadejście instrukcyj dla przedstawicieli Austro-Węgier i Niemiec. (Powyższą depeszę zaopatrzyło *Biuro korresp.* uwagę, iż należy zawarte w niej doniesienie przyjąć z rezerwą. *Przyp. Red.)*

Nasza mapka wojenna.

Z bardzo ładnie i wyraźnie przez prof. Gustawicza wykonaną, a do dzisiejszego numeru dołączoną mapką „Grecko tureckiego pogranicza“ w ręku, mogą nasi czytelnicy wyrobić sobie jasne wyobrażenie o dotychczasowym przebiegu i dalszym ciągu wojny grecko-tureckiej.

I tak: przed samem rozpoczęciem wojny wojska tureckie rozstawione były wzdłuż granicy, poczynając od brzegu morza Egejskiego (na południe od 40° szerokości), od Karyi aż do Mecowy z główną kwaterą w Elassonie. Równolegle do nich na południe od granicy stały wojska greckie z główną kwaterą w Larissie. — Pierwsze walki stoczono (zaczynając od zachodu) pod Baltinon, na południe od Diskaty i Damasi, pod Tyrnavos, w wąwozie Meluny, pod Nezero i Analipsis. W drugim okresie rozgrywała się walka głównie w okolicach Tyrnavos, i zakończyły się porażką pod Mati. oraz opuszczeniem linii obronnej nad rzekami Xerias i Salamvrią. W trzecim okresie armia grecka, parta wciąż na południe, znalazła się na linii Pharsalos-Velestino, obecnie zaś, w okresie czwartym, cofa się poza Domokos, ku górom Othrys. Taki był przebieg wojny na tessalskim placu boju.

W Epirze za punkt wyjścia dla operacyj greckich służyło miasto Arta, celem zaś ich była Janina. Ważniejsze potyczki odbyły się pod Philipiadą i Pentepigadyą; w rezultacie Grecy musieli cofnąć się na własne terytoryum, dotarłszy poprzednio najdalej do rzeki Luzos.

Wschodnia eskadra grecka zbombardowała: Platamonę, Katerinę i fortyfikacye na przylądku Karaburun. Zachodnia zaś, oprócz zbombardowania kilku pomniejszych punktów na wybrzeżu epirskiem, oblega Prevezę, u wejścia do zatoki Arta, zdobywszy nad tą zatoką leżący także fort turecki Salagórę.

Posiedzenie „Słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności“.

W tych dniach odbyło się w Petersburgu, w sali Towarzystwa kredytowego, uroczyste posiedzenie t. zw. „Słowiańskiego towarzystwa dobroczynności“ pod przewodnictwem prezesa hr. Ignatiewa. W liczbie gości honorowych byli: dyrektor Biblioteki publicznej członek akademii Byczkow, generał Kirejew, bułgarski agent polityczny Stanczew i kilku przedstawicieli wyższego duchowieństwa prawosławnego.

O ile wnosić można z urzędowego sprawozdania, wszystkie przemówienia członków towarzystwa obracały się przeważnie w sferze pojęć literackich i humanitarnych; politycznych mów we właściwem tego słowa znaczeniu — w tym roku nie bylo wcale. Wnosić stąd można, że panslawizm rosyjski stopniowo dyskredytuje się i rzecznicy jego nie znajdują dzisiaj takiego poparcia w opinii całego społeczeństwa rosyjskiego, jakie znajdowali dawniej. To też działalność Słowiańskiego Towarzystwa coraz bardziej się ścieśnia, i kierownicy jego stają się umiarkowańsi i w enuncyacyach swych nie tak, jak dawniej, wyzywający.

Hr. Ignatiew, który zwykle występował na uroczystych posiedzeniach Towarzystwa z wielkiemi mowami politycznemi, tym razem zagaił posiedzenie krótkiem, bezbarwnem przemówieniem i oddał głos Baszmakowowi.

Baszmakow wygłosił odczyt o Strachowie, publicyście i pisarzu rosyjskim, którego działalność przypada na pierwszą połowę szóstego lat dziesiątka. W epoce rozkwitu liberalnych aspiracyj w Rosyi, Strachow reprezentował reakcyjne dążności rosyjskie i propagował stopniowe wyzwolenie się myśli i literatury rosyjskiej z pod wpływów cywilizacyi zachodnio europejskiej. Panslawiści złożyli mu hołd jubileuszowy na tegorocznem swem posiedzeniu.

Następnie generał Rittich, zajmujący się etnografią słowiańską, miał odczyt „O zapomnianych marynarzach słowiańskich“ i o początkach życia Słowian i ich wędrówkach po dzisiejszej Skandynawii, Jutlandyi, Prusach i Rosyi.

Odczytano z kolei kilka nadesłanych telegramów gratulacyjnych, między innemi od czarnogórskiego metropolity Mitrofona, a w końcu Kriwosz wypowiedział odczyt o działalności słowackiego poety i publicysty Świetozora Hurbana-Wajańskiego, którego *Nowoje Wremia* mylnie nazywa poetą słowieńskim.

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 6 maja).

Przewodniczył prezydent p. Friedlein. Towarzystwo imienia Tadeusza Kościuszki w Krakowie wniosło do Rady podanie o subwencyę na budowę pomnika bohatera na rynku krakowskim. Pismo przekazała Rada sekcyi IV.

Imieniem sekcyi gospodarczej r. m. Skrzyniarz przedkłada następujący wniosek: Wnieść bezzwłocznie do ministerstwa wojny petycyę o wyłączenie dotyczącej części placu Aryańskiego i gruntów miejskich przy rzeźni w Grzegórzkach z wewnętrznego rejonu fortecznego przy bastyonie V i VI w Krakowie, zatwierdzonego reskryptem ministerstwa wojny z 10 marca 1897 roku. Uprasza się p. prezydenta miasta, aby za przybraniem dwóch członków Rady miasta udał się do Wiednia, celem osobistego poparcia sprawy w ministerstwie wojny.

Wniosek bez dyskusyi Rada uchwaliła, poczem prezydent zauważył, iż może zbytecznem będzie wysyłanie deputacyi do Wiednia, ponieważ niezadługo odbędzie się komisya reambulacyjna dla budowy projektowanej linii kolejowej Kraków-Baran, a pod ową kolej grunta obecnie objęte rejonem fortecznym, muszą być użyte. Znaczy to, iż jeżeli nie na żądanie ministra wojny, to na potrzeby kolei, Rada będzie musiała odstąpić od projektu budowy domu dla parku Talarda, na gruntach własnych na Grzegórzkach.

Dalej uchwaliła Rada delegować do podpisania kontraktów o nabycie i sprzedaż gruntów miejskich w dwóch zatwierdzonych już transakcyach, w miejsce p. Beringera, dra Staniszewskiego.

Dla Towarzystwa przyjaciół orkiestry krakowskiej „Harmonia“, na wniosek sekcyi V, poparty przez pp. Kwiatkowskiego i dr. Jordana, uchwaliła Rada aż do odwołania stałą subwencyę w kwocie 500 złr.

Imieniem sekcyi skarbowej r. m. Bereżnicki przedłożył wniosek o przyjęcie do wiadomości zamknięcia rachunkowego Muzeum Narodowego za rok 1895 i udzielenia urzędnikom kasowym absolutoryum z administracyi tego funduszu. Po uchwaleniu tego wniosku wyczerpany został porządek obrad, a prezydent zarządził posiedzenie poufne.

KRONIKA.

Kraków, 7 maja.

Następny numer naszego dziennika wyjdzie, z powodu przypadającego jutro uroczystego święta św. Stanisława biskupa, dopiero w poniedziałek o zwykłej porze.

Mapę pogranicza grecko-tureckiego i wyspy Krety, wyrysowaną dla naszego pisma przez prof. Bronisława Gustawicza, a wykonaną w zakładzie litograficznym Pruszyńskiego w Krakowie, załączamy do dzisiejszego numeru *N. Reformy* zarówno dla miejscowych, jak dla zamiejscowych prenumeratorów.

Osobno nabywać można tę mapę w administracyi naszego pisma, w agencyach i księgarniach po 10 ct. za egzemplarz.

Wiadomości osobiste. Prof. dr. Wicherkiewicz, okulista, powrócił do Krakowa.

Docent prywatny dr. Włodzimierz Czerkawski został mianowany nadzwyczajnym profesorem ekonomii politycznej na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Posiedzenie Wydziału filologicznego Akademii umiejętności odbedzie się w poniedziałek, dnia 10 maja br. o godzinie 6 po południu z następującym porządkiem dziennym. Czł. J. Tretiak odczyta rozdział swej pracy pt. „Piotr Skarga i Iwan Wiszeński.“ Czł. J. Baudowin de Courtenay przedstawi pracę p. E. Kunika, członka Akademii nauk w Petersburgu pt. „Lechica, pogląd krytyczny na dotychczasowe traktowanie kwestyi lechickiej“.

Program wieczorku wokalno-muzycznago, urządzonego ku uczczeniu 106 rocznicy Konstytucyi 3 Maja 1791 roku, w sali Towarzystwa strzeleckiego, dnia 9 maja 1897 r., w niedzielę. Część I. 1) Orkiestra Harmonii. 2) Odczyt o konstytucyi wypowie p. Bartoszewicz. 3) Żeleński: „Morze“, Gall: „Złe języki“, odśpiewa kwartet podwójny Chóru akad. pod dyrekcyą p. Jendla. 4) Paderewski: „Caprice“, Schumann: „Fantasie“, wykona na fortepianie p. St. Abłamowicz. 5) Morawski: „Nadzieja“, deklamacya, p. Majchrzycka. 6) „Piosnka o piosnce“, śpiew solo, p. Helena Kutznerówna.

Część II. 1) Chopin a. Nocturn, b. Mazurek wykona na fortepianie p. St. Abłamowicz. 2) Meyerber. Arya opery „Robert Djabeł“ śpiew solo p. Helena Kutznerówna. 3) Sarasatti Fantazya z opery Faust Wieniawski „Obertas“ odegra na skrzypcach p. Eber. 4) Moniuszko Oracya p. Marcina z Verbum nobile i Gall „Zaczarowan Królewna“ odśpiewa p. Michał Stypkowski. 5) Moniuszko „Znaszli ten kraj i Galla Pieśni Patryotyczne“ odśpiewa podwójny kwartet chóru akademickiego pod dyrekcyą p. Jendla. Początek o godzinie siódmej.

Przypominamy koncert, który odbędzie się w poniedziałek dnia 10 b. m. o godzinie pół do 8 w sali „Sokoła“ na rzecz Tow. Bursy dla synów nauczycielskich. Ażeby jak najbardziej uprzystępnić szeroki udział publiczności, postanowiono cenę 1 złr. 50 ct. za krzesło ograniczyć tylko do trzech pierwszych rzędów. W następnych dwnnastu rzędach krzesło kosztuje 1 złr. W ostatnich pięciu rzędach 70 ct. Wstęp 50 ct., dla studentów 20 ct. Bilety nabywać można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, a przed rozpoczęciem koncertu w „Sokole“ przy wejścin do sali. Program koncertn jest następujący:

Część I. 1) Boieldieu: Uwertura z opery „Kalif z Bagdadu“, wykona orkiestra smyczkowa uczniów seminar. naucz. 2) Chopin: „Sonata H-moll“, largo i finale, wykona p. Bylicki. 3) a) Gounod: Pieśń pazia z opery „Romeo i Julia“, odśpiewa p. Reicher-Lewinger. 4) Deklamacya. 5) a) Mendelssohn: Wyjątek z kantaty „Pieśń pochwalna“, b) Bach-Gounod: „Medytacya“, wykona orkiestra smyczkowa z fortep. i harmonium. Część II. 6) a) Federer: „Wiosna“, b) Silcher: „Pożegnanie gaju“, c) Ostrowski: „Mazur“, odśpiewa chór dzieci. 7) Liszt: „Polonez E dur“, odegra p. Bylicki. 8) a) Massenet: Arya z oratoryum „Ewa“, b) Moniuszko: „Dwie zorze“, odśpiewa p. Rząca. 9) Kątski: „Mazur“, odegra p. Ostrowski. 10) a) Chopin: „Pieśń“, b) Dobrzyński: „Polonez“, wykona chór męski a capella, c) Ostrowski: Marsz bojowy humorystyczny“, wykona chór męski z orkiestrą.

Jak donosiliśmy, w koncercie wezmą ndział: p. Pomian, art. teatru krak., p. Reicher Lewinger, śpiewaczka, prof. Fr. Bylicki, p. Launer, p. Mercik, p. Rząca, prof. Stingl, prof. Wereszczyński, oraz kandydaci semin. naucz. i dzieci szkoły ćwiczeń, pod kierunkiem p. Jana Ostrowskiego, prof. seminaryum nauczycielskiego.

Na wystawę introligatorską w Warszawie, znany z ruchliwości pierwszorzędny krakowski zakład p. Roberta Jahody, w rzędzie przygotowanych wyrobów własnych, wykonał dwa wspaniałe, wielkich rozmiarów albumy na fotografie. Jeden ze skóry psa morskiego, ozdobiony jest piękną ramą w stylu barokowym, ręcznie wykonaną, drugi ze skóry krokodyla z klamrą metalową, nietylko jako wyrób artystycznego przemysłu, lecz i jako zbiorowo wykonana pamiątka prac artystów malarzy krakowskich, przedstawia niepoślednią wartość. — Karty tego albnmu, opatrzone są oryginalnemi kompozycyami i szkicami artystów malarzy naszych: Juliusza Kossaka, Jacka Malczewskiego, Tondosa, Piotrowskiego, Pociechy, Stachiewicza, Bryla, Bukowskiego, Janowskiego, Janowskiej. Niektóre z tych prac wykonane są prześlicznie. O ile wiemy, większość wymienionych artystów całkiem bezinteresownie przyszła z pomocą przemysłowcowi, który piękną pracę własną wysyła na popis warszawski.

W sprawie święcenia niedzieli wydało namiestnictwo lwowskie rozporządzenie, zmieniające dotychczasowe, a obowiązujące od 27 maja 1895 r., przepisy w tym względzie, jak następuje:

Otwarte mogą być: Sklepy galanteryjne i t. p. do godz. 12 w południe (dotychczas do 11 przed południem i od 3 do 6 po południu). Grajzlernie do godz. 12 w południe i od 7 do 8 wieczorem. Golarnie do godz. 2 po południu. Piekarnie, wyrób do godz. 10 przed południem, sprzedaż cały dzień. Mleczarnie cały dzień. Handle wędlin, masarnie od godz. 7 rano do 10 przed południem i od 6 do 9 wieczorem. Rzeźnicy, sprzedaż do godz. 10 przed południem.

Rozporządzenie namiestnictwa obowiązywać będzie w całej Galicyi.

W sprawie bezpieczeństwa publicznego w Krakowie nasuwają się nam, z powodu ostatniej katastrofy paryskiej, następujące pytania pod adresem odpowiednich władz:

1) Czy wszystkie stowarzyszenia publiczne, urządzające zabawy tańcujące, koncerty, wenty, tombole, loterye gospodarskie, teatry amatorskie i t. p., uwiadamiają o tem władze, a jeśli nie uwiadamiają, tylko publicznemi ogłoszeniami zapraszają na nie publiczność, czy władze bezpieczeństwa wydają jakie rozporządzenia, aby pociągnąć je do odpowiedzialności za zaniechanie tego obowiązku i czy wyznaczają wówczas asystę bezpieczeństwa na te widowiska, mającą wodę pod ręką, sikawkę, lub inne potrzebne rekwizyty.

2) Czy władze policyjno-ogniowe wiedzą o tem, że w garderobach teatralnych, czy to amatorskich, czy zawodowych trup, personal dający przedstawienie naigrawa się z rozporządzeń bezpieczeństwa publicznego.

3) Czy techniczne oddziały władz bezpieczeństwa dopilnowują, aby w salach, przeznaczonych na widowiska, była odpowiednia liczba wejść, otwierających się od środka budynku (wahadłowych), umożliwiających szybkie opuszczenie zagrożonego lokalu.

4) Czy odbywają się podczas takich widowisk kontrola policyjno-ogniowa i kontrola sanitarna.

O ile wiemy, pytania te pozostaną jeszcze przez długi czas bez odpowiedzi, chyba, że władze tutejsze otrząsną się raz wreszcie z ospałości swej i nieporadności.

Zmarli. Michalina z Czekotowskich Szorcowa, b. obywatelka gubernii mińskiej, czynna i zasłużona w organizacyi 1863 r., zmarła w Krakowie w 66 roku życia. Ś. p. Szorcowa należała do rodziny wielce patryotycznej. Mąż jej i bracia skazani byli za udział w powstanin na Sybir. Pogrzeb odbędzie się jntro w sobotę o godz. $3^1/_2$ po południn z domu l. 55 przy ulicy Karmelickiej.

Józef Hakowski, znakomity artysta rzeźbiarz repuser, wykonawca kntych w srebrze obrazów, które były kopiami dzieł Jana Matejki, jak Sobieski pod Wiedniem (w katedrze na Wawelu) i Kościuszko pod Racławicami (własność prywatna), według otrzymanych dziś wiadomości, zmarł wczoraj w Krościenku w Galicyi. Ś. p. Hakowski po powstaniu w r. 1863 wyemigrowawszy za granicę, w Londynie, a następnie w Paryżu kształcił się w swojej sztuce i doszedł do niepospolitej biegłości. Pomimo uzdolnienia i pracowitości walczył z niedostatkiem. Od czasu powrotu do kraju przed 15 mniej więcej laty, wykonał szereg prac kutych w srebrze, nie zapewniła mu wszakże praca ta nawet skromnego utrzymania, chociaż talent jego w tym mało uprawianym kiernnku sztuki wysoko ceniono.

Aleksy Hempel, właściciel dóbr Tuchowicza, obok Siedlec w Królestwie Polskiem położonych, syn Joachima, kapitana ułanów polskich starej gwardyi Napoleona I, i Rozalii z Dmuchowskich, zmarł dnia 18 kwietnia b. r. w 75 roku życia swego. Zgon tego znakomitego i poważanego ziemianina dotknął boleśnie nietylko rodzinę, ale także liczne grono byłych uczniów słynnego niegdyś instytutu agronomicznego w Marymoncie, gdzie zmarły, będąc profesorem agronomii lat kilkanaście, kształcił młodzież na fachowych rolników i przez to krajowi wielce się zasłużył.

Przedstawienia Męki Pańskiej na wzór urządzany w Oberamergau, dawane będą w przyszłym tygodniu w Krakowie w lokalu pp. Johnów za rampą kolejową w ulicy Lubicz. Przedstawienia składają się z obrazów i scen mimicznych wykonywanych w kostyumach według Rubenowskiej „Wieczerzy Pańskiej“.

Szkołę prania i prasowania bielizny koronek, firanek, otwiera gmina m. Krakowa dla uczennic szkół krakowskich, które 16 lat życia ukończyły. Szczegółowe warunki ogłoszone rozlepionemi po rogach ulic plakatami. Zaznaczaliśmy już, iż założenie tej szkoły uważamy za rzecz bardzo pożyteczną i potrzebną.

Oddział kolarski Sokoła krakowskiego urządza jutro w sobotę pierwszą wspólną wycieczkę na rowerach przez Liszki do Tyńca. Wyjazd z gmachu Sokoła o godzinie 3 popołudniu.

Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie donosi, że z powodu przedsięwziętych przebudowań został ruch pociągów na przestrzeni Itzkany—Suczawa z dniem 5 maja aż do odwołania zastanowiony.

Radykalni ruscy posłowie w obozie socyalistów. Organ ruskiej partyi radykalnej, *Hromadzkij Hołos,* zamieszcza w ostatnim numerze z 1 maja następujący komunikat: „Centralny zarząd, rozejrzawszy się w sytuacyi parlamentarnej, uchwalił na posiedzeniu 22 kwietnia, aby nasi posłowie wstąpili do klubu posłów socyalno-demokratycznych, jako ruscy radykali. Za centralny zarząd: Dr. Iwan Franko, Senko, Wityk“.

Uchwała ta stosuje się do trzech ruskich radykalnych posłów: dra Jarosiewicza, dra Okuniewskiego i ks. Taniaczkiewicza. Ciekawi jesteśmy, czy usłuchają oni rozkazu p. Franki.

Procesy polityczne. Z przyczyny udziału w wiecu jaworowskim przed wyborami, otrzymali już akty oskarżenia pp. Józef Jegerman, dr. Karol Lewakowski, Seńko Borys (mieszczanin z Jaworowa) i Bazyli Nahirny. Zarzuty prokuratoryi przemyskiej opiewają na zbrodnię zakłócenia spokoju publicznego (§. 65 k. k.), tudzież przestępstwo podburzania przeciwko organom rządowym i szlachcie (§§. 300 i 302). Oskarżeni nie będą rekurować przeciwko aktowi oskarżenia, aby nie przewlekać sprawy. Po

upływie tedy 14 dni, powinien być rozpisany termin do rozprawy przed sądem przysięgłych.

Nowy proces wyborczy rozpoczyna się dziś w Samborze. Oskarżonych jest 26 kolejników z powodu wyborów z kuryi V, sześciu z nich jest uwięzionych. Rozprawa potrwa z 8 dni; bronią obwinionych dr. Oleśnicki ze Stryja i dr. Sumper ze Lwowa.

Przedstawienia polskie w Berlinie, według wiadomości z wiarogodnego źródła, którą dziś otrzymaliśmy, zostały zakazane. Pół roku blisko starań, wysiłków i znacznych kosztów, jakie poniósł dyrektor teatru poznańskiego p. Rygier, poszło na marne skutkiem tego zakazu, w ostatniej dopiero wydanego chwili, wówczas, gdy przy rozpoczęciu rokowań władze pruskie w Berlinie nic nie miały przeciw projektowanym polskim widowiskom. Hakatyści tryumfują!

W przedmiocie tym w *Dzienniku Berlińskim* czytamy: Smutną bardzo wiadomością dzielimy się z czytelnikami naszymi. Dyrektor sceny poznańskiej p. Edmund Rygier donosi nam, że z powodu nieprzewidzianych trudności nie będzie mógł dać w Berlinie zapowiedzianego szeregu przedstawień polskich, których z taką radością oczekiwała tutejsza kolonia polska. P. Rygier zawarł w lutym b. r. kontrakt z właścicielem „Reichshallentheater" p. Quargiem i otrzymał od niego zapewnienie, że nie potrzebuje osobnej koncesyi na Berlin, ponieważ Reichshallentheater" posiada koncesyę generalną na wszelkie przedstawienia, które w nim się odbywają. Policya berlińska była jednakże innego zdania i zabroniła przedstawień, oświadczając, że „Reichshallentheater" nie nadaje się do nich. Ile w tem jest słuszności, osądzić nie możemy. Wszelkie starania, robione u prezesa policyi o cofnięcie zakazu, były bezowocne. Ponieważ zaś o inny odpowiedni teatr na razie wystarać się niepodobna, i nie wiadomo też, czyby policya zezwoliła na przedstawienie w innym lokalu, musiał p. Rygier zrezygnować na razie z swego zamiaru. Nie chcemy przesądzać, czy i o ile w sprawie tej odgrywały rolę jakie względy natury politycznej i czy one nie spowodowały zakazu, który ludność polska Berlina przyjmie niewątpliwie z wielkim żalem. Sądzimy jednakże, że jeżeli wolno wystawiać w Berlinie sztuki francuskie, włoskie itd., nie byłoby powodu zakazywać przedstawień polskich. Mamy też nadzieję, że p. dyr. Rygier na inny raz będzie szczęśliwszym, i jeżeli już nie w tym, to w przyszłym roku zawita do nas, aby emigracyi naszej zgotować kilka przyjemnych wieczorów i zapoznać ją z najnowszemi i najlepszemi utworami sztuki polskiej.

Tragiczny wypadek kolejowy wydarzył się d. 4 b. m. w Bołszowcach przy pociągu osobowym Nr 313. Jechali w nim młodzi małżonkowie, od sześciu miesięcy pobrani, Filipowie Goldbergowie z Czerniowiec. Współtowarzysze podróży opowiadają, że Goldberg, przebudziwszy się raptem w chwili, gdy pociąg już ze stacyi ruszył, sądząc, że to Stanisławów, wypadł przez niezamknięte (!) drzwi wagonu na platformę i z pociągu wyskoczył tak nieszczęśliwie, że porwany pod koła wozów, przez nie zmiażdżony i rozszarpany został. Pociąg w tej chwili wstrzymano. Można sobie wyobrazić rozpacz młodej małżonki, w oczach której mąż tak tragiczną śmierć poniósł, oraz przerażenie współtowarzyszów podróży, którzy, nie przeczuwając zamiarów Goldberga, nie mogli go od skoku powstrzymać. Jeden z nich, niejaki Eisyk Schrager, agent handlowy ze Stanisławowa, tak przeraził się tym strasznym wypadkiem, że powróciwszy w nocy do domu, ciężko zaniemógł i tej samej nocy umarł. Schrager pozostawił żonę i ośmioro dzieci. Tym samym pociągiem jechał urzędnik dyrekcyi kolejowej stanisławowskiej, który spisał natychmiast protokół z towarzyszami podróży Goldbergów.

Zamach morderczy. *Głos Podolski* pisze: „Zeszłego tygodnia zdarzył się w Boryszkowcach straszny zamach morderczy, dokonany na osobie zarządcy dóbr, Stanisława Sobolewskiego. Powrócił on z Tarnopola i przywiózł ze sobą 8500 złr., o czem rozeszła się pogłoska po wsi, gdyż robotnicy czekali na wypłatę. Amator cudzej własności i niedoszły emigrant, Jan Pełechaty, 21-letni chłopak, zapragnął bez pracy posiąść taką sumę i w nocy, kiedy p. Sobolewski wyszedł, celem skontrolowania stajen, wsunął się z siekierą do pokoju i wlazł pod łóżko. Sobolewski ułożywszy się powtórnie do snu, zauważył jakiś szmer w pokoju i sądził, że pies wsunął się za nim. Wołając na psa, odebrał uderzenie silne po czole. W ciemności siekiera poszła ponad głową, a Sobolewskiemu dostało się tylko uderzenie styliskiem po nosie i czole, a drugie obuchem po piersiach. Przestraszony zerwał się. Zbrodniarz ugryzłszy go w palec, uciekł. Zaalarmowana służba i domownicy nie znaleźli innego *corpus delicti* tylko siekierę. Wezwany na miejsce komendant żandarmeryi z Białobóżnicy, Honorat Druch, po dwudniowem bezowocnem śledzeniu wpadł na domysł szukać zbrodniarza poza Boryszkowcami i zwrócił się do oddalonego ze służby dworskiej w Boryszkowcach, a przebywającego chwilowo u ojca swego owczarza w Kalinowszczyźnie, Jana Pełechatego. Ten, przyciśnięty do muru, kręcił w rozmaite sposoby, ostatecznie aresztowany, przyznał się do winy w sądzie czortkowskim."

Rozpoznanie zwłok księżnej d'Alençon. Zwęglone zwłoki księżnej d'Alençon zostały odnalezione i dokładnie rozpoznane bardzo ciekawym sposobem. Jak wiadomo z wczorajszych depesz, w masie spalonych zwłok znaleziono rękę z obrączką ślubną ks. d'Alençon. Otóż w liczbie zwłok, umieszczonych w pałacu przemysłowym, bar. Trystan Lambert i dziennikarz Wiktor Tannay z *Gazette de France* zwrócili uwagę na zwłoki bez prawej ręki i powzięli przypuszczenie, że mogą to być szczątki ks. d'Alençon. Ludzie ze służby księżnej również poznali w tych zwłokach swoją panią. Były to jednak tylko przypuszczenia. Dopiero dentysta dr. Davenport, który plombował zęby księżnej i niedawno robił jej operacyę górnej szczęki, rozpoznał szczękę z całą stanowczością, ponieważ ma zwyczaj spisywać protokoły z wszystkich swych operacyj dentystycznych; otóż odnalezione rysy na szczęce i wstawione plomby najzupełniej zgadzały się z protokołem Davenporta i stwierdziły ostatecznie identyczność zwłok. Rozpoznanie nastąpiło w obecności lekarza sądowego dra Viberta, a Davenport złożył uroczyste oświadczenie zamiast przysięgi, że nie ma najmniejszej wątpliwości co do indentyczności zwłok.

Zwłokom brakuje prawej ręki, którą poprzednio znalezione; całe ciało przedstawia zwęgloną masę, tylko szyja pozostała prawie nietknięta. Rysy są zupełnie nie do rozpoznania, ponieważ z twarzy zostały tylko kości.

Syn zmarłej księżnej, ks. Vendôme, obecny przy rozpoznaniu zwłok w pałacu przemysłu, uznał je także za zwłoki swej matki i powiedział do obecnych: „Mam przekonanie, że to szczątki mojej najukochańszej matki"; potem ukląknął przy zwłokach i modlił się, a następnie sam zawiadomił o rozpoznaniu zwłok swego ojca, księcia d'Alençon.

Zwłoki księżnej umieszczono w kościele St. Philippe du Roule.

Z okazyi tego rozpoznania *Gaulois* przypomina, że identyczność zwłok księcia Ludwika Napoleona i margrabiego Morès'a także stwierdzoną została przez dentystę. Wiedeński dentysta Thomas również po szczęce i plombach rozpoznał zwęglone zwłoki młodego barona Veczery, który zginął przy pożarze Ringtheatru.

Alkoholizm, jego zgubne skutki i jego zwalczanie za pośrednictwem szkoły. Najstraszniejszym rakiem, toczącym dzisiejsze społeczeństwa, jest alkoholizm w różnych formach, można go też śmiało nazwać „niszczycielem ludów nowoczesnych". W jak zastraszający sposób wzmaga się alkoholizm, okazuje się z cyfr konsumcyi napojów alkoholicznych w którémkolwiek państwie. I tak np. we Francyi w r. 1830 przypadało na jednego mieszkańca 1·12 litra rocznie, w 1875 wynosiła ta liczba przeciętna już 2·82 litra, a w r. 1893 doszła do 4·32. Cyfry te odnoszą się do czystego alkoholu, co wskazuje, że ilość spożytych napojów gorących, jak wina, wódki, piwa itp., w których alkohol znajduje się tylko w pewnym procencie, jest znacznie większa, przynajmniej potrójna.

Zniszczenie, które powoduje alkoholizm, jest proporcyonalne do spożytych ilości tych napojów. — I tak np. przeciętna liczba roczna chorób umysłowych, spowodowanych pijaństwem, wynosiła we Francyi w okrezie od 1866—1875 r. 713, w r. 1893 było takich wypadków aż 3386! Z tych cyfr można już dostatecznie poznać, jak okropną plagą jest alkoholizm, straszniejsza niż epidemia i mordercze wojny.

Alkoholizm mści się nietylko na samym pijaku, odbierając mu fizyczne zdrowie, zdrowy rozsądek, popychając go często do samobójstwa, lecz na potomstwie pijaka, na jego rodzinie, otoczeniu, wreszcie i na całem społeczeństwie. Dzieci pijaków są prawie zawsze skrofuliczne, nerwowe, podpadają epilepsyi i chorobom umysłowym. Statystyka kryminalna zaś stwierdza stateczny przyrost zbrodni, popełnionych w stanie nietrzeźwym i wogóle przez pijaków.

Od dawna rozpoczęto już w różnych krajach walkę przeciw alkoholizmowi przez zakładanie towarzystw wstrzemięźliwości, publikacyę dzieł popularnych, wykazujących zgubne skutki pijaństwa, przez wykłady itp. Dzięki temu usiłowaniu, pijaństwo w tych krajach poczęło umniejszać się, jak o tem świadczą daty statystyczne o konsumcyi napojów gorących. I tak w Szwajcaryi w r. 1885 przypadało na jednego mieszkańca 5 litrów alkoholu spożytego, w r. 1892 już tylko 3·2 litra. W Norwegii przypadało w r. 1883 na mieszkańca 9·5 litra alkoholu, w r. 1891 tylko 1·82 litra, w Kanadzie ilość alkoholu z 3 litrów w r. 1867 spadła na 1·75 litra w r. 1892. Skutek ten zachęca do podjęcia usiłowań podobnych w tych krajach, gdzie dotąd nie podjęto walki przeciw alkoholizmowi.

We Francyi, gdzie z zapałem rozpoczęto pracę nad odrodzeniem narodu i rugowaniem różnych wad narodowych, spostrzega się żywą akcyę przeciw alkoholizmowi, a między innemi środkami użyto do tego także szkoły. Między młodzieżą szkolną rozrzuca się tysiące egzemplarzy popularnych książeczek, wykazujących straszne skutki pijaństwa. Przez młodzież dostają się te książeczki do rodzin i wywołują u starszych refleksyę. Prócz tego urządzają dla młodzieży starszej odczyty z demonstracyami o zgubnych skutkach alkoholizmu, zakładają stowarzyszenia wstrzemięźliwości, starają się pobudzić ją do rzeczy szlachetniejszych, wreszcie i w książeczkach szkolnych umieszczają odpowiednie ustępy, pouczające i ostrzegające młodzież przed tym występkiem.

Świetnie.

Chociaż życie ci dokuczy
I los prawie z nóg cię zetnie,
Na pytanie: „Jak ci idzie?"
Odpowiadaj zawsze: „Świetnie!"
A tak mówiąc, jednocześnie
Dwojakiego dopniesz celu:
Nieżyczliwym przykrość sprawisz,
Radość wzbudzisz w przyjacielu...

Zatwierdzenie wyborów. Cesarz zatwierdził wybór Feliksa Gniewosza, właściciela dóbr w Nowosielcach, na prezesa, a ks Teofila Kałużniackiego, honorowego kanonika i gr. kat. proboszcza w Zagórzu, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Sanoku, i Zdzisława Włodka, właściciela dóbr w Dąbrowicy, na prezesa, a Tytusa Meysnera, właściciela dóbr w Wiernszycy, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Bochni.

Mianowania. Cesarz nadał właścicielowi księgarni i członkowi senatu handlowego przy sądzie krajowym we Lwowie, Władysławowi Gubrynowiczowi, tytuł radcy cesarskiego.

Składki. Kółko znajomych złożyło na ręce p. Eminowicza w parku krakowskim 2 złr. 50 ct. na szkołę polską w Biały i 3 złr. 10 ct. na Wawel.

Dział ekonomiczny.

Wykaz czynności Tow. Zaliczkowego w Krakowie za miesiąc kwiecień 1897 roku.

Udziały: Stan z początkiem miesiąca złr. 100.030·48. — Wpłynęło 843·36. — Zwrócono 1.255·52. Stan z końcem miesiąca 99.618·32.

Wkładki: Stan z początkiem miesiąca złr. 330.418·45. — Wpłynęło 23.741·43. Zwrócono 27.123·48. Stan z końcem miesiąca 327.036·40.

Pożyczki: Stan z początkiem miesiąca wynosił 594.948·70. Spłacono 195.272·65. Udzielono nowych 193.364·—. Stan z końcem miesiąca 593.040·05.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Budapeszt, 7 maja. Na posiedzeniu Izby magnatów wypowiedział prezydent słowa żalu z powodu śmierci ks. d'Alençon, która ciężką żałobą okryła dom cesarski.

Izba upoważniła prezydenta do złożenia współczucia za pośrednictwem prezydenta ministrów u stóp tronu.

Petersburg, 7 maja. Jak donosi *Now. Wrem.*, szlachta gubernii grodzieńskiej, z powodu zniesienia podatku procentowego, postanowiła ufundować stypendya imienia cara Mikołaja II przy różnych zakładach naukowych w obrębie gubernii. Fundusze mają się zbierać drogą dobrowolnych składek, w wysokości półrocznej raty podatku procentowego.

Prawit. Wiestnik podaje rozkaz carski z dnia 19 lutego st. st., którego mocą tytułem odstępstwa od trybu normalnego, wskazanego w ustawie z dnia 13 maja 1896 roku co do reformy sądowej na Syberyi, gwoli pośpiechowi zatwierdzono sporządzony przez osobne rady miejscowe projekt podziału gubernij i ziem Syberyi na okręgi sądowo-pokojowe i zamianowano tymczasowo honorowych sędziów pokoju.

Katastrofa paryska.

Paryż, 7 maja. Według ostatnich wiadomości, liczba ofiar katastrofy przy ulicy Jean Goujon ma wynosić 140.

W ostatniej chwili rozpoznano jeszcze kilka zmarłych osób: hrabinę Moustier, panią de Villeneuve, panią Lafitte, margrabinę d'Isle, a między innemi także stwierdzono identyczność zwłok Polki panny Błońskiej, osoby w starszym wieku. Clémenceau i Claretie, którzy byli jej przyjaciołmi, rozpoznali jej zwłoki w pałacu przemysłu. Panna Błońska była bibliotekarką u dyrektora Komedyi Francuskiej Claretiego.

Generał Munier, który podczas katastrofy został poparzony, umarł wczoraj w południe. Generał miał 70 lat; walczył pod Magentą i pod Solferino i brał udział także w wojnie francusko-pruskiej.

Druga Polka hr. Działyńska, siostra nieżyjącego br. Czartoryskiego i powinowata księżny d'Alençon, jako jedna z protektorek bazaru, byłaby również narażona na wielkie niebezpieczeństwo, gdyby nie przypadkowy zbieg okoliczności. W pierwszym dniu bazaru hr. Działyńska była w jednym z pawilonów, przypuszczano więc, że i drugiego dnia, a więc podczas katastrofy tam się znajdowała; ale okazało się, że drugiego dnia była cokolwiek niezdrowa i przez cały dzień nie wychodziła z domu.

Paryż, 7 maja. Prefektura policyi oświadcza, iż pogłoska o znalezionej na miejscu pożaru flaszce z materyałami wybuchowemi, jest zupełnie bezpodstawną.

Paryż, 7 maja. Wystawienie zwłok księżnej d'Alençon odbyło się wczoraj po południu w obecności ks. Ludwika Ferdynanda bawarskiego i ks. Vendome. Trumnę przeniesiono do Dominikanów w Faubourg St. Honoré, skąd przeniesioną będzie do Dreuz. W ośmiu dniach odbędzie się tam ceremonia kościelna nad trumną. Zwłoki będą złożone w grobowcu rodziny Orleanów.

Paryż, 7 maja. Książę Aumale w Zucco w Sycylii, umarł nagle na wieść o śmierci ks. Alençon. (Książę Aumale był stryjem księcia d'Alençon — *przyp. red.*).

Paryż, 7 maja. Ambasador, bar. Mohrenheim, zawiadomił ministra spraw zagranicznych p. Hanotaux o depeszy hr. Murawiewa, upoważniającej ambasadora do wyrażenia w imieniu pary carskiej głębokiego współczucia rodzinom ofiar okropnej katastrofy z d. 4 b. m.

Minister Hanotaux otrzymuje wciąż telegramy kondolencyjne.

Berlin, 7 maja. Cesarz Wilhelm wysłał do Paryża ks. Radziwiłła, jako szczególnego swego zastępcę na uroczystość pogrzebową, odbyć się mającą jutro w kościele *Notre-Dame*. W uroczystości tej weźmie udział całe ciało dyplomatyczne.

Bruksela, 7 maja. Ze względu na odbyć się mającą jutro w Paryżu uroczystość pogrzebową księżnej d'Alecon, odroczono urzędowe otwarcie wystawy. Uroczystość otwarcia wystawy odbędzie się prawdopodobnie w poniedziałek lub wtorek.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 7 maja. Minister sprawiedliwości hr. Gleispach odpowiada w Izbie poselskiej na interpelacyę p. Sylwestra (niemiecka partya ludowa), czy nowa procedura cywilna wejdzie w życie z dniem 1 stycznia 1898. Minister zaznaczył dobitnie, że nic nie stoi na przeszkodzie temu, aby nowa procedura cywilna rzeczywiście w czasie tym w życie wprowadzoną została. W sprawie tej istnieje już sankcya cesarska i odnośne rozporządzenie ministra finansów.

Odpowiadając na interpelacyę w sprawie awansu urzędników manipulacyjnych, zaznacza minister, że powzięto zamiar powiększenia ich personalu.

Co do spoczynku niedzielnego zaznacza minister, że postanowienie powiększenia personalu urzędniczego, zapewni urzędnikom jaki taki spoczynek niedzielny. *(Oklaski)*.

Zarząd naczelny sądownictwa nie może wchodzić na razie w sprawę przyznania *adjutum* wszystkim auskultantom. Dla sędziów pierwszej i drugiej instancyi wygotowano już regulamin służbowy, inne prace przedwstępne zostaną rychło załatwione i ogłoszone.

Prace o regulacyi należytości adwokackich czekają załatwienia.

Wiedeń, 7 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej toczyły się w dalszym ciągu rozprawy nad wnioskami o postawienie w stan oskarżenia pięciu ministrów z powodu wydania rozporządzeń językowych dla Czech i Moraw.

Minister sprawiedliwości, hr. Gleispach oświadcza, że wczorajsze wywody prezydenta ministrów nie zostały zachwiane przez mowców następnych. Rządowi, który poszedł tą samą drogą rozporządzeń, co jego poprzednicy, który to krok przez zgodne uchwały obu Izb państwa został zatwierdzony, nie można zarzucać żadnej winy. Wynika z tego, że ci, którzy uczynili wnioski o postawienie ministrów w stan oskarżenia, nie uczynili tego na seryo. *(Oklaski z prawicy — niesłychany hałas po lewicy, okrzyki: precz z rozporządzeniami!)*.

Ponieważ posłowie żadną miarą uciszyć się nie chcą, przerywa prezydent dr. Kathrein posiedzenie na jakiś czas.

Po dwugodzinnej przerwie podjęto obrady na nowo.

Minister Gleispach usiłuje przemawiać w dalszym ciągu, ale napróżno. Powstaje ogromny hałas. Gdy się uciszyło, zabrał znów minister głos — znowu jednak powstał hałas i wrzawa — co skłoniło ministra do zakończenia mowy wśród burzliwych oklasków prawicy.

Pos. Hofmann-Wellenhof i Gross zaznaczają, iż oświadczenie ministra sprawiedliwości, jakoby wniosków opozycyi nie można traktować poważnie, zawiera obelgę, i żądają zadośćuczynienia, w przeciwnym bowiem razie nie dopuszczą do dalszej dyskusyi. *(Hałas trwa dalej)*.

Londyn, 7 maja. Dzienniki donoszą, iż wczoraj wysłano do Afryki południowej milion patronów karabinowych. Także wielki ładunek amunicyi dla artyleryi odpłynie tam wkrótce. Oprócz trzech bateryj, które otrzymały rozkaz udania się do Afryki, wysłane będą dalsze brygady artyleryi. W kołach wojskowych obiega pogłoska, iż w najbliższych miesiącach ma być w Afryce południowej skoncentrowanych 35.000 żołnierza.

Cetynia, 7 maja. Król serbski zwiedził wczoraj przed południem w towarzystwie ks. Mikołaja pomnik Daniła, arsenał wojenny i szpital. W południe udał się król w podróż z powrotem do domu. Ks. Mikołaj, ks. Mirko i ministrowie towarzyszyli mu do granicy.

W chwili odjazdu zgotowały królowi liczne tłumy publiczności owacye, a odgłos dzwonów i wystrzałów armatnich żegnał odjeżdżającego.

Nowy Jork, 7 maja. *New-York-Herald* donosi z Montevideo, iż powstańcy pobili wojsko generała Escobara dnia 3-go b. m. Inny oddział powstańców pod dowództwem Lamasa, pobił wojsko generała Villara pod Macarembo.

Rząd uragwajski wydaje 4 miliony bondów na pokrycie kosztów wojennych.

Wojna grecko-turecka.

Konstantynopol, 7 maja. (Z urzędowego źródła). Po onegajszej całodziennej upornej walce pod Pharsalos cofnął się nieprzyjaciel ([illegible]), przekonany o niemożliwości dalszego oporu. Część wojska greckiego napadła z brzaskiem dnia na Turków. Turcy odparli nieprzyjaciela i wkroczyli do Pharsalos. Dywizya kawaleryi ścigała nieprzyjaciela, uchodzącego w stronę Domokos.

Hairi pasza otrzymał rozkaz wykonania ruchu zachodzącego w stronę Domokos.

Konstantynopol, 7 maja. Wczorajsza depesza Edhema paszy donosi, że 4 dywizye tureckie rozpoczęły onegdaj kroki zaczepne przeciw Pharsalos. Po 15 godzinnym boju wyparto Greków z miejscowości Subasi Suletsi, Turkomanli i Lamii, leżących na północ od tego miasta. W dniu 6 bm. Pharsalos zostało zajęte przez wojska tureckie.

Konstantynopol, 7 maja. Czynią przygotowania do natychmiastowego marszu przez Domokos do Lamii.

Ateny, 7 maja. Miasto Volo jest prawie zupełnie opuszczone. Smoleński cofa się w porządku ku Armyros.

Salonika, 7-go maja. Flota grecka dała kilka strzałów do obozu polowego pod Kassandra, lecz nie śmiała wysadzić na ląd wojska.

Londyn, 7 maja. Lord Salisbury oświadczył na zgromadzeniu „ligi pierwiosnka," iż wszystkie obawy co do skutków wojny grecko-tureckiej minęły ostatecznie, że pokój europejski, wogóle wziąwszy, z wyjątkiem wyłącznie miejscowych zatargów, spoczywa obecnie na lepszej podstawie, oraz że istnieje lepsza nadzieja dla jego przyszłości, niż kiedykolwiek w ostatnich czasach.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, dnia 7 maja 1897.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	90
Zjednoczony dług w srebrze	101	75
Austryacka renta złota	122	55
4% austryacka renta (marcowa)	101	40
4% węgierska renta złota	122	25
4% węgierska renta koron.	99	80
Akcye banku austro-węgierskiego	952	—
Akcye kredytowe	360	75
Londyn	119	55
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	60
20 marek	11	72
20-frankówki za sztukę	9	52½
Banknoty włoskie	45	20
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, 7-go maja. Ruble 126·87. Cena nafty 17·— Spirytus gotowy 16·10. Żyto na wiosnę 6·13. Pszenica na wiosnę 7·23. Owies na wiosnę 5·66.

Wiedeń, 7-go maja. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 —·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·60, 4% galic. fund. propinacyjnego 97·45, 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·—; 5% obligi banku krajowego 102·10. 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·50. Akcye Karola Ludwika 217·75. Akcye kolei lwowsko-czern. 84·50. Losy z 1854 na 250 złr. 155·20, losy z 1860 na 500 złr. 144·50, losy z roku 1860 na 100 złr. 156·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 190·50, akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 61·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 397·50, Länderbank na 200 złr. 234·75; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 952.

Berlin, 7-go maja. Godzina 2 minut 55 po poł. Austryackie kredyty 226·50 mrk. Austryacka złota renta 104·50 mrk. Austryacka srebrna renta 102·20 mrk. Węgierska złota renta 104·10 mrk. Węgierska renta koronowa 100·70 mrk. Austryackie banknoty 170·55 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. [illegible] 216·65 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66·70 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Nr. 2474.

Aviso.

Von der Militär-Verwaltung werden nach kaufmännischer Usance beschafft:

I. Für das Militär-Verpflegsmagazin in Przemyśl: 14.000 Kubikmeter hartes, 2.860 Kubikmeter weiches Brennholz und 7.000 Metercentner Steinkohlen;
II. Für das Militär-Verpflegsmagazin in Jaroslau: 6.600 Mtrcent. Steinkohlen;
III. Für das Militär-Verpflegsmagazin in Gródek: 1 700 Kubikmeter hartes Brennholz und 4.900 Metercentner Steinkohlen;
IV. Für das Militär-Verpflegsmagazin in Rzeszów: 1.630 Kubikmeter hartes Brennholz und 4 200 Metercentner Steinkohlen;
V. Für das Militär-Verpflegsmagazin in Stryj: 1.000 Kubikmeter hartes und 300 Kubikmeter weiches Brennholz;
VI. Für das Militär-Verpflegs-Filialmagazin in Łańcut: 1.100 Kubikmeter hartes Brennholz;
VII. Für das Militär-Verpflegs-Filialmagazin in Dębica: 700 Kubikmeter hartes Brennholz endlich
VIII. Für das Militär-Verpflegs-Filialmagazin in Sambor: 1.150 Kubikmeter hartes und 350 Kubikmeter weiches Brennholz.

Die Abstellung hat zu erfolgen:

Nr. 2474.

Doniesienie.

Zarząd wojskowy zakupi zwyczajem kupieckim:

I. Dla magazynu żywności w Przemyślu: 14 000 mtr. kubicznych twardego, 2.860 mtr. miękiego drzewa opałowego i 7.000 ctr. węgla kamiennego;
II. Dla wojsk. magaynu żywności w Jarosławiu: 6.600 cetn. węgla kamiennego;
III. Dla wojskowego magazynu żywności w Gródku: 1.700 kub. metrów twardego drzewa opałowego i 4.900 cetnarów węgla kemiennego.
IV. Dla wojskowego magazynu żywności w Rzeszowie: 1 630 kub. metrów twardego drzewa opałowego i 4.200 cetnarów węgla kamiennego.
V. Dla wojskowego magazynu żywnośc. w Stryju: 1.000 kub. metrów twardego i 300 kub. metrów miękiego drzewa opałowego.
VI. Dla filii wojskowego magazynu żywności w Łańcucie: 1.100 kub. metrów twardego drzewa opałowego.
VII. Dla filii wojskowego magazynu żywności w Dębicy: 700 kub. metrów twardego drzewa opałowego — w końcu
VIII. Dla filii wojskowego magazynu żywności w Samborze: 1.150 kub. metrów twardego i 350 miękiego drzewa opałowego.

Dostawić się ma:

im Monate w miesiącu	ab Przemyśl w Przemyślu			ab Jaroslau Jarosławiu	ab Gródek w Gródku		ab Rzeszów w Rzeszowie		ab Stryj w Stryju		ab Łańcut w Łańcucie	ab Dębica w Dębicy	ab Sambor w Samborze	
	hartes Brennholz twardego drzewa opałowego	weiches Brennholz miękkiego drzewa opałowego	Steinkohlen węgla kamiennego	Steinkohlen węgla kamiennego	hartes Brennholz twardego drzewa opałowego	Steinkohlen węgla kamiennego	hartes Brennholz twardego drzewa opałowego	Steinkohlen węgla kamiennego	hartes Brennholz twardego drzewa opałowego	weiches Brennholz miękkiego drzewa opałowego	hartes Brennholz twardego drzewa opałowego	hartes Brennholz twardego drzewa opałowego	hartes Brennholz twardego drzewa opałowego	weiches Brennholz miękkiego drzewa opałowego
	Kubikmeter metrów kubicznych		Metercentner cetnarów		Kubikm. metr. kub	Mtrcent. cetnarów	Kubikm. metr kub.	Mtrcent. cetnarów	Kubikmeter — metrów kubicznych					
1897 Juni — czerwcu	—	—	—	—	—	400	—	—	—	—	—	—	—	—
1897 Juli — lipcu	—	—	—	—	—	400	—	—	—	—	—	—	—	—
1897 August — sierpniu	—	—	—	500	100	400	—	—	—	—	50	—	—	—
1897 September — wrześniu	500	400	3000	600	200	400	200	500	100	50	50	200	100	50
1897 October — październiku	500	300	2500	600	200	400	300	700	100	50	50	200	200	50
1897 November — listopadzie	700	300	1500	600	200	400	—	—	200	50	100	—	200	50
1897 December — grudniu	2900	300	—	600	200	400	300	500	200	50	150	100	200	50
1898 Jänner — styczniu	3100	300	—	800	200	500	400	1000	200	50	150	200	250	100
1898 Februar — lutym	3100	300	—	800	200	400	430	1000	200	50	150	—	200	50
1898 März — marcu	1500	300	—	700	200	400	—	500	—	—	150	—	—	—
1898 April — kwietniu	1300	300	—	700	100	400	—	—	—	—	150	—	—	—
1898 Mai — maju	400	360	—	700	100	400	—	—	—	—	100	—	—	—
Zusammen — razem	14000	2860	7000	6600	1700	4900	1630	4200	1000	300	1100	700	1150	350

1. Die bezüglichen, deutlich abgefassten Verkaufsantrage, welche an kein kürzeres als ein impegno von 14 Tagen gebunden sein dürfen, müssen für Gródek bis längstens 17 Mai, für die übrigen Stationen bis längstens **2 Juni 1897 um 10 Uhr vormittags** bei der **Intendanz des 10 Corps in Przemyśl eingebracht werden.**

2. Die Verkaufs-Antrage können entweder **auf die ganze vorstehende Quantität** oder auch **nur auf kleinere Partien** der ausgeschriebenen Bedarfsmenge bei Angabe der gewünschten Abstellungszeit gestellt werden und müssen mit einer 50 Kreuzer Stempelmarke versehen sein.

3. Die Abstellung des Brennholzes und der Steinkohlen hat **auf den ärarischen Holzplätzen** (Depots) nach Weisung des Verpflegs- (Filial) Magazins zu erfolgen.

Zur Lieferung können gelangen als hartes Brennholz Roth- und Weiss buchen, Stein-, Zerr- und Weisseichen, als weiches Holz: Fichten (Rothtannen), Weiss- oder Edeltannen, Föhren- (Kiefern) und Lärchenholz.

Der Verkäufer hat in seinem Verkaufsantrage anzugeben, welche **Baumgattung** des harten oder weichen Brennholzes er abstellen wird. Bei den Steinkohlen ist nebst der Benennung derselben auch das Bergwerk, welchem die Kohle entnommen wird, anzugeben. Für die Abstellung kann die Begünstigung des Militär-Tarifes im Rückvergütungswege in Anspruch genommen werden, jedoch ist dies im Verkaufsbrief zu bedingen, für welchen Fall die Provenienz der Lieferungs-Quantitäten wo möglich nach den Bezugsorten zu specificieren kommt.

Es wird besonders aufmerksam gemacht, das Special-Tarife auf den verschiedenen Bahnstrecken im allgemeinen Verkehre, namentlich für Naturalien in vollen Waggonladungen, bestehen, welche **noch billiger** sind als der Militär-Tarif.

4. Für jede in den festgesetzten Lieferungs-Terminen und in der bedungenen Qualität abgestellte Brennholz oder Steinkohlen Rate wird **die Zahlung beim bezüglichen Verpflegs-Magazine nach Massgabe des Usancenheftes geleistet werden.**

5. **Der Intendanz unbekannte Unternehmer** haben zu veranlassen, dass über ihre Soliditats und Leistungsfähigkeit ein Zeugniss — wenn sie protokollierte Firmen sind von der Handels- und Gewerbekammer, sonst aber von der zustandigen k. k. politischen Bezirks-Behörde — **auf ämtlichen Wege bei der Intendanz des 10 Corps in Przemyśl,** rechtzeitig einlange.

6. **Verkäufer, welche der Intendanz nicht hinlänglich bekannt sind,** haben die Erfüllung der eingegangenen Verpflichtung durch den Erlag einer Caution in der Höhe von zehn Procent des nach den genehmigten Preisen entfallenden Werthes der entstandenen Lieferung zu versichern. **Diese Caution hat der Verkäufer mit dem Schlussbriefe beizubringen.**

Producenten, Gemeinden, sowie landwirtschaftliche Vereine sind hinsichtlich der Leistung, welche sie mit eigenen Erzeugnissen bewirken können, vom Erlage der Caution befreit.

Producenten (Landwirte) haben, soferne dieselben der Intendanz nicht schon bekannt sind, Zeugnisse der betreffenden landwirtschaftlichen Corporationen zugleich mit dem Verkaufantrage beizubringen, in welchen bestätigt wird, dass sie wirklich Producenten sind und dass das ganze offerierte Quantum von ihnen produciert wird.

7. Die scalamässigen **Quittungs-Stempel werden von der Heeres Verwaltung beigebracht.**

8. **Das Holz und die Steinkohlen müssen die für die Verpflegung des k. u. k. Heeres vorgeschriebene** Qualität haben und es wird in dieser Beziehung dann rücksichtlich der näheren Bedingungen, welche den Kaufabschlüssen zur Grundlage zu dienen haben, auf das für die vorliegende Ausschreibung ämtlich ausgefertigte Usancen Heft Nr. 2484 vom 2 Mai 1897 hingewiesen, von welchem je ein Pare bei der Corps Intendanz, der Militär Verpflegsmagazinen in Przemyśl, Jaroslau, Rzeszów und Stryj, dann bei den Verpflegs-Filial-Magazinen in Łańcut, Dębica, Sambor, den Handels- und Gewerbekammern in Krakau und Lemberg aufliegt.

Diesbezügliche Informationen können auch bei den genannten Militär-Verpflegsmagazinen eingeholt werden, woselbst auch die vorgeschriebenen **Usancen-Hefte gegen Erlag von 8 (acht) Kreuzern gekauft werden können.**

Die Verkäufer haben im Verkaufsantrage und in dem nach Genehmigung ihres Anbotes auszustellenden Schlussbriefe ausdrücklich anzuführen, dass in allen, im Verkaufsantrage beziehungsweise im Schlussbriefe nicht besonders besprochenen Punkten die Abwickelung des Kaufgeschäftes nach dem für den vorstehenden Bedarfsfall von der Intendanz des 10 Corps unter **Nr. 2474 vom 2 Mai 1897 ausgefertigten und dem Verkäufer in vollem Umfange bekannte Usancen Hefte für Käufe von Militär-Verpflegs Artikeln nach kaufmännischer** Usance stattzufinden hat.

9. Nachträglich, oder im telegrafischen Wege einlangende Verkaufs-Anträge, sowie solche, welche **den gestellten Bedingungen nicht entsprechen, werden nicht berücksichtigt.**

10. Gemeinden, Producenten und landwirtschafliche Corporationen geniesen besondere Begünstigungen und Erleichterungen, welche bei den Militär-Verpflegs-Magazinen in Przemyśl, Jaroslau, Rzeszów und Stryj sowie bei der Intendanz des 10. Corps eingesehen werden können.

Przemyśl am 2. Mai 1897.

Von der Intendanz des k. u. k. 10. Corps.

1. Dotyczące dokładnie ułożone podania cen sprzedaży, które nie powinny na krótszy termin zobowiązywać, **nad 14 dni**, mają być oddane dla Gródka najpóźniej do dnia 17 maja 1897, zaś dla pozostałych stacyj najpóźniej do dnia 2 czerwca 1897 o godzinie 10 przed południem w biurze **Intendantury 10 Korpusu w Przemyślu.**

2. Podania cen sprzedaży mogą opiewać albo **na całą zwyż podaną ilość** albo też na mniejsze partye rozpisanej ilości potrzebnej a w nich ma być dokładnie oznaczony termin żądanej dostawy; prócz tego podania muszą być zaopatrzone marką stemplową na 50 ct.

3. Odstawa drzewa opałowego i węgla kamiennego ma się odbyć według wskazówek Magazynu zaopatrzenia wojska w żywność **w rządowych miejscach na skład drzewa przeznaczonych.**

Odstawionemi mogą być: jako twarde drzewo opałowe drzewo bukowe, dębowe, grabowe (Stein-, Zerr- uud Weisseiche); albo jako drzewo miękkie: świerkowe (smerekowe), jodłowe, sosnowe i modrzewiowe.

Sprzedający ma w swem podaniu wyszczególnić, jaki gatunek twardego albo miękiego drzewa opałowego zamierza odstawić. Przy węglu kamiennym oprócz nazwy należy podać także i kopalnię, z której tenże pochodzi.

7. Przy odstawie można się posługiwać na kolejach taryfą wojskową za wynagrodzeniem zwrotnem, jeżeli już w podaniu ten warunek się wstawia; w takim razie proweniencya pojedyńczych partyj musi o ile możności być oznaczona przez określenie miejsc dostawy.

Zwraca się przytem szczególnie uwagę na poszczególne taryfy rozmaitych sieci kolejowych w ogólnym obrocie, mianowicie, że przy naładowaniu całych osobnych wagonów tworami przyrodniczymi, zapłata za przewóz od takowych tańszą jest, aniżeli taryfa wojskowa.

4. Za każdą ratę drzewa opałowego lub węgla kamiennego w ustanowionych terminach i w umówionej jakości odstawioną wypłaci odnośny magazyn zaopatrzenia wojska w żywność, należytość podług **ustanowień zeszytu warunkowego** (Usancen Heft).

5. Każdy c. i k. Intendanturze nieznany przedsiębiorca ma się postarać o to, ażeby **świadectwo jego rzetelności i możności dostawy** — wystawione w razie, jeżeli jest protokołowaną firmę, przez dotyczącą Izbę handlowo-przemysłową, w innym zaś razie przez dotyczącą władzę polityczną — w drodze urzędowej do intendantury 10 Korpusuw Przemyślu przed rozprawą przesłane zostało.

6. **Przedsiębiorcy, nieznani dostatecznie Intendanturze,** — mają zapewnić spełnienie swych obowiązań złożeniem **kaucyi w wysokości 10 procent** wartości całej dostawy.

Tę kaucyę ma złożyć przedsiębiorca równocześnie przy spisaniu listu ugodowego *(Schlussbrief)*.

Producenci, gminy, jakoteż Towarzystwa rolnicze są odnośnie do odstawy własnych produktów od kaucyi zwolnieni.

Intendanturze nieznani producenci (gospodarze gruntowi) mają dostarczyć świadectwo wydane przez dotyczące Towarzystwo rolnicze, w którem potwierdzonem być ma, że oni rzeczywiście są producentami i że cała przez nich zaoferowana ilość z ich własnego pochodzi wytworu.

7. **Przepisane należytości stemplowe od kwitu ponosić będzie Zarząd wojskowy.**

8. Drzewo i węgiel kamienny musi pod względem jakości posiadać własności przepisane dla tegoż artykułu i zwraca się uwagę odnośnie do tychże, jakoteż wszelkich bliższych warunków mających służyć za podstawę do zawarcia układu sprzedaży, **na zeszyt warunków** sprzedaży sposobem kupieckim (Usance Heft) Nr. 2474 z dnia 2 maja 1897 roku, z którego to zeszytu po jednym egzemplarzu w biurach intendantury 10 korpusu, w magazynach żywności w Przemzślu, Jarosławiu, Rzeszowie i Stryju, dalej w filialnych magazynach żywności w Łańcucie, Dembicy i Samborze, Izb handlowo-przemysłowych w Krakowie i Lwowie, jako też w stowarzyszeniach gospodarczych w Krakowie i Lwowie się znajduje i przez każdego przejrzanym być może.

Dotyczące informacye mogą być również udzielone w rzeczonych magazynach zaopatrzenia wojska, gdzie także mogą być wydane przepisane zeszyty warunkowe za złożeniem 8 centów.

Każdy ubiegający się ma w swem podaniu cen i po zatwierdzeniu tegoż w mającym się wystawić liście ugodowym (Schlussbrief) wyraźnie oświadczyć, że się poddaje odnośnie do wszystkich w jego podaniu cen, a względnie w liście warunków sprzedaży (Schlussbrief) nie umówionych szczegółowo punktów dotyczących załatwienia jego interesu sprzedaży w zupełności tym postanowieniom, jakie zawarte są w zeszycie warunków sprzedaży (Usance-Heft) wystawionym przez Intendanturę 10 Korpusu **pod Nr. 2474 z daty 2 Maja 1897 dla zakupna artykułów żywności dla wojska zwyczajem kupieckim.**

9. Podania cen nadeszłe zapóźno lub drogą telegraficzną, jakoteż takie, które **warunkom wymaganym nie odpowiadają, nie będą uwzględnione.**

16. Gminom, producentom i stowarzyszeniom rolniczym przyznanemi będą pewne osobne uwzględnienia i ułatwienia, które w biurze Intendantury c. i k. 10 Korpusu w Przemyślu, jak i w magazynach zaopatrzenia w żywność wojska w Przemyślu, Jarosławiu, Rzeszowie i Stryju przez strony interesowane przejrzane być mogą.

Przemyśl, dnia 2 maja 1897. 884 1

Z Intendantury c. i k. 10 Korpusu.

Podziękowanie.

Lekarze skonstatowali, iż fizyczne dolegliwości moje od lat kilku są skutkiem nienależycie przeżutych pokarmów, mianowicie z powodu braku zębów. Z uwagi więc na własne zdrowie zamówiłem sobie sztuczne zęby u pewnego dentysty, gdy atoli te były mi niedogodne, udałem się do drugiego. Niestety i tym razem nowe sporządzone szczęki z zębami były nie do użycia. Zwątpiłem więc o możliwości posłużenia się sztuką. Szczęśliwym atoli trafem znalazłem się w zakładzie Wgo Pana Wacława Dłużyńskiego i tamże trzeci raz potrzebie zaradzić postanowiłem. I nie zawiodłem się. Sztuczne zęby (obydwie szczęki) sporządzone przez WPana **Wacława Dłużyńskiego** są mi nad wyraz dogodne, teraz żuję należycie, gryzę najtwardsze rzeczy lepiej, aniżeli pierwotnie własnemi zębami, a co najważniejsze, iż już nieznane mi są cierpienia żołądka z niestrawności pochodzące. Wszystko to zawdzięczam sumiennej i znakomitej sztuce dentystycznej WPana Wacława Dłużyńskiego.

Wyrażając niniejszem najgłębsze me podziękowanie, szczerze zalecam szerokiej P. T. Publiczności **zakład dentystyczny WPana Wacława Dłużyńskiego w Krakowie,** przy ulicy Floryańskiej, L. 12.

Leon Jaworski
883 1 zarządca dóbr Przecław.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Pinkowskich w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.